PM

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 17 (1273) DNIA 1 MARCA 1937 ROKU ROK XVII

Hokeiści polscy w Brukseli

Warta już jest mistrzem Polski

jeżeli sprawa Białkowskiego nie skreśli zwycięstwa nad I. K. P.

Burza nad P. Z. L. A. przeszła bokiem

Warta — HCP 12:4

POZNAŃ, 28.2. — Tel. wł. — *Warta —HCP 12:4.* Spotkanie miejscowych rywali o drużynowe mistrzostwo Polski przyniosło wysokie, lecz niemniej zasłużone zwycięstwo mistrzowi Polski. Drużyna fabryczna zawiodła. Stało się to czego się obawialiśmy, że młoda drużyna Cegielskiego po pierwszych niepowodzeniach załamie się psychicznie.

Zawodnicy surowi technicznie zwyciężali dotychczas szaloną ambicją, gdy tej nie stało wypadli blado i przegrywali. Imponował ambicją i zaciętością i tym razem Kolecki, lecz technice i rutynie Koziołka nie potrafił się przeciwstawić. Dobrze wypadli Walkowiak i Szymczak. Ostatni posłał Kajnara w drugim starciu do 2 na deski. Były zawodnik Cuiavii, Radomski jakoś nie może odnaleźć swej dawnej formy. Odnosi się wrażenie, że Radomski zbyt wcześnie się starzeje.



STRACONE ZABIEGI BRAMKARZA
Piłka z pod nóg napastnika ugrzęźnie jednak w siatce.



MISTRZ OLIMPIJSKI POKONANY!
Woodruff, mistrz olimpijski na 800 mtr., zajął dopiero czwarte miejsce w biegu 600 yardów w hali w Nowym Jorku, Zwyciężył murzyn James Herbert, dalsze miejsca zajęli O'Brien i Beetham.

RENESANS WARTY

W przeciwieństwie do HCP wszyscy zawodnicy Warty wchodzili w ring ze zdecydowaną wolą zwycięstwa, za wyjątkiem chyba reprezentanta wagi ciężkiej, Mrówki. Do humoru przy walkach w wadze ciężkiej jesteśmy już niestety przyzwyczajeni, lecz mimowoli nasuwa się pytanie, czy Warta, wystawiając takiego zawodnika, nie obniża swojego autorytetu. Jej wczorajszy reprezentant w wadze ciężkiej, Mrówka, od lat nie robi postępów, a otrzymawszy silniejszy cios, ucieka. Naszym zdaniem należałoby zmusić go do pracy nad sobą, lub z jego występów zrezygnować. Słabiej, niż zwykle wypadł Szulczyński w wadze średniej, który nie umiał sobie poradzić z surowym Staszakiem. W ringu sędziował p. Zorzycki z Warszawy, na punkty rtm. Koprowski z Grudziądza.

Jako przedmecz miał się odbyć finał mistrzostw młodzików w wadze piórkowej. Z powodu nadwagi Gorączniaka tytuł uzyskał bez walki Wojnowski (Warta).

NA WADZE 2:0

Warta rozpoczęła zawody dwoma punktami, zarobionymi na nadwadze Liszki, który ważył o 300 gramów za wiele. To niedopatrzenie kierownictwa drużyny fabrycznej zniweczyło jej duże szanse na zdobycie tych punktów, gdyż Warta wystawiła w wadze muszej rezerwowego, Wolniakowskiego.

Sobkowiak, niewyleczony jeszcze z kontuzji dortmundzkiej, do Poznania nie przyjechał. Walka towarzyska w wadze muszej nie odbyła się.

W wadze koguciej Koziołek (Warta), po pięknej walce pokonał ambitnego Koleckiego. Przewaga Koziołka wzrastała z każdą rundą. W trzeciej posłał on Koleckiego do 2 na deski, co jednak nie odebrało zawodnikowi klubu fabrycznego animuszu do dalszych ataków. Zwyciężył jednak wysoko lepszy technicznie oraz więcej doświadczony. Koziołek.

W wadze piórkowej Walkowiak (HCP) wysoko pokonał Frankowskiego. Z furią zaczął atakować Frankowski, lecz kilka prostych, spokojnie walczącego Walkowiaka, Warciarza uspokoiło. Przewaga Walkowiaka wzrastała z każdym starciem, chociaż Frankowski do końcowego gongu nie rezygnował i zawzięcie atakował. Była to bardzo ładna walka.

KAJNAR — FURIA

W wadze lekkiej Kajnar (Warta) chciał widocznie powtórzyć sukces Woźniakiewicza, który w Poznaniu, jak wiadomo, w pierwszym starciu znokautował Szymczaka. Jak huragan spadł Kajnar na swego przeciwnika i zdawało się, że rzeczywiście wykończy go w pierwszym starciu. Pod koniec rundy Szymczak się jednak opanował, a w drugiej gwałtownym atakom Kajnara skutecznie się przeciwstawiał, sam często atakując.

Pod koniec drugiej rundy Kajnar po prawym ciosie na szczękę poszedł do dwu na deski. W trzecim starciu Szymczak ma lekką przewagę, w sumie jednak wygrał nieznacznie na punkty Kajnar.

W wadze półśredniej Sipiński (Warta) pewnie pokonał Radomskiego. W pierwszej rundzie Sipiński uzyskuje znaczną przewagę, podczas gdy Radomski ucieka się do nieczystej walki, za co otrzymuje napomnienie. W drugim i trzecim starciu przewaga Sipińskiego jest jeszcze większa. Walka ładna technicznie, gdyż jak wiadomo, obaj zawodnicy technicznie dobrze są przygotowani. Zwyciężył wysoko Sipiński.

W wadze średniej Szulczyński (Warta) pokonał rezerwowego Staszaka. W wadze tej walczyć miał Kaźmierczak, lecz z powodu nie wyleczenia warszawskiej kontuzji Klimeckiego, Kaźmierczaka przesunięto do wagi półciężkiej. Staszak, to zawodnik jeszcze bardzo surowy, czekający na cios z prawej, ale sygnalizujący go Szulczyński walczył słabo. Wygrał zasłużenie lecz nie mógł zadowolić.

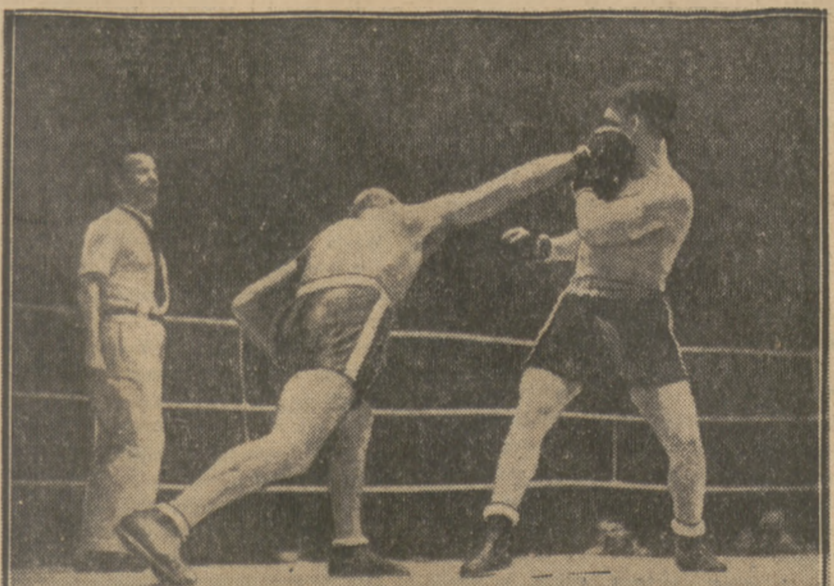
TEN NIE ZAWIEDZIE

W półciężkiej Szymura wygrał przez poddanie się w drugim starciu Kaźmierczaka. Szymura wykazał bardzo dobrą formę i wielką ruchliwość. Już w pierwszym starciu górował bezapelacyjnie. W drugim starciu Kaźmierczak widząc beznadziejność swej pozycji, poddał się, co spotkało się z gwizdami niezadowolenia widowni.

W wadze ciężkiej Adamczyk pokonał przez k. o. w drugim starciu Mrówkę (Warta). Była to parodia walki bokserskiej. Mrówka już pod koniec pierwszego starcia zamierzał się wycofać, wygodnie się ułożył na ringu, lecz sędzia nie mógł go wyliczyć, gdyż gong temu przeszkodził. Co nie udało się Mrówce w pierwszym starciu, tego dokonał w drugim, przegrywając przez zupełnie przytomne k. o.

Publiczności zebrało się 2500 osób.

St. Śl.



SIEDZI...!
Prawy swing Thila na meczu z Brouillardem.

Leoniak, dawny pięściarz Lechii lwowskiej, nie otrzymał zwolnienia od PZB na start w barwach Okęcia, a mimo to wziął udział w niedzielnym spotkaniu z IKP o mistrzostwo Polski.

Kto będzie następcą Meisla?

Sprawa następstwa po Hugonie Meislu nastręcza austrjackim sferom piłkarskim sporo kłopotu. Chodzi bowiem o obsadę aż trzech stanowisk: generalnego sekretarza, kapitana związkowego i referenta dla spraw zagranicznych. Poza tym jednak przyjdzie jeszcze obsadzić wybitne stanowiska, jakie Zmarły zajmował zarówno w Komitecie „Mitropacup" jak i Komitecie „Pucharu Międzynarodowego".

Jak słychać istnieje zresztą projekt, by „Mitropacup" przemianować na „Puchar im. Hugona Meisla", który był projektodawcą i jednym z głównych twórców tej konkurencji.

W tej chwili mają wiedeńczycy już wielki kłopot jak zestawić team reprezentacyjny przeciw Włochom. Autorstwo jego pozostawione zostanie prawdopodobnie komitetowi tymczasowemu.

NAWET PO ŚMIERCI ZROBIŁ SWOJE...

Na pogrzebie Hugona Meisla bawił szereg wybitnych osobistości z międzynarodowego ruchu piłkarskiego. Delegacja włoska skorzystała z okazji i porozumiała się z Austriackim Związkiem Piłki Nożnej, by w przyszłości równocześnie z meczami międzypaństwowymi odbywały się spotkania drużyn „B".

Dnia 21 odbędzie się w Wiedniu mecz Austria — Włochy, a równocześnie drugie garnitury grać będą w Vigevano we Włoszech. Mecz wiedeński prowadzi Olson.

RAPID WYBIERA SIĘ DO DANII

Wiedeńska piłka nożna cieszy się w Danii wielką wziętością. Rok rocznie zjeżdża tam Admira, która czuje się w Kopenhadze jak w domu. W roku bież. Duńczycy zakontraktowali Rapid na szereg gier w okresie czerwca i lipca. Wobec słabej formy długoletniego mistrza austriackiego wątpić należy, czy potrafi on godnie zastąpić Admirę.

CHELSEA PRZYJEDZIE

Jak donieśliśmy wybiera się Chelsea również w roku bież. na kontynent. Mecz w Wiedniu z Admirą w czasie Zielonych Świątek (poniedziałek) został już sfinalizowany. Chelsea prowadzi pertraktacje z Pragą, gdzie 25 względnie 26 maja grać będzie ze Slavią.

Szkoda, że polskie kluby nie zainteresowały się wcześniej możliwością sprowadzenia Anglików

AUSTRIA WCIĄŻ PROWADZI

WIEDEŃ, 28.2. — Tel. wł. — Dzisiejsze gry o mistrzostwo pierwszej ligi nie przyniosły większych zmian w tabeli. Austria utrzymała się nadal na czele (23 p.), dzięki wartościowemu zwycięstwu nad Vienną 2:1 (1:0). Vienna była przeciwnikiem niemal równorzędnym, jednak Austria grała z większym szczęściem. Bramki zdobyli dla niej Adolbrecht i Shlerl, dla Vienny Geschweidl.

Admira rozgromiła Floridsdorfer AC 6:0 (3:0), dając raz jeszcze dowód, iż jest najbardziej bojową drużyną Wiednia. Admira zyskała wiele dzięki wstawieniu Schalla do obrony, który na pozycji tej wysuwa się coraz bardziej na czoło wiedeńskiej klasy. Obok Schalla wybijał się młody pomocnik Joksch, Urban i atak z Stoiberem na czele. Bramki zdobyli Hahneman i Vogl I po dwie, Stoiber i Schall po jednej.

Sytuacja Rapidu kształtuje się doprawdy niepokojąco. Dziś przegrał on z Wackerem 0:3 (0:0) i znajduje się nadal na ósmym miejscu. Dalsze wyniki brzmiały: Libertas — Hakoah 4:2 (3:0). Libertas zastosował po raz pierwszy system „W". Wien — Postsport 2:1 (1:1), Sportklub Favoritner AC 1:0 (0:0).



ZAWODNICY TALLIŃSKIEGO KALEVU
wzięli udział w ciekawym turnieju gier sport. w Warszawie.



MILLER — ROTHOLC



OSICKI — DOROBA I

walczyli w ramach wielkiej rewii pięściarstwa stołecznego na rzecz „Pomocy Zimowej".

Dynamitowi chłopcy górą!

Kanada odbiera Anglii mistrzostwo świata w hokeju

		Kanada	Anglia	Szwajcar.	Niemcy	Pkt.	Stosunek bramek
1	Kanada	■	3:0	2:1	5:0	6	10:1
2	Anglia	0:3	■	2:0	5:0	4	7:3
3	Szwajcar.	1:2	0:2	■	6:0	2	7:4
4	Niemcy	0:5	0:5	0:6	■	0	0:16

Mecz ze Szwajcarią zamknął polskiej reprezentacji drogę do dalszej kariery na mistrzostwach świata. Mimo przegranej z Helwetami i wyeliminowania z rozgrywek finałowych, nie mamy powodów do narzekań!

Hokeiści nasi spisali się doskonale! Pracując w fatalnych warunkach, pozbawieni racjonalnych możliwości treningowych, zdobyli się na poziom, nie ustępujący renomowanym konkurentom kontynentalnym. W oficjalnej klasyfikacji zajmiemy wprawdzie dopiero ósmą pozycję (z powodu wycofania się z powtórnych gier z Francją i Węgrami), w rzeczywistości należy się nam szóste miejsce!

Lokata ta odpowiada też bodajże najlepiej obecnej sytuacji w hokeju. Kanada po zwycięstwie nad Anglią jest nadal niedoścignionym mistrzem krążka. Anglia zajmuje w Europie stanowisko bezwzględnie przodujące, natomiast do czołowej klasy należy Szwajcaria, Czechosłowacja, a może z pewnym odstępem i Polska. Niemcy mieli bezwzględnie szczęście! Nie ulega wątpliwości, że są oni gorsi od Czechów, którzy mają do nich jakiegoś specjalnego pecha (również w piłce nożnej), a Polska nie miała niestety sposobności zmierzenia się z nimi. Na podstawie porównania wyników wolno jednak dojść do wniosku, że szanse byłyby conajmniej równe, a kto wie, czy nie korzystniejsze dla Polaków!

W każdym razie Polska znajduje się dzisiaj znów w czołowej grupie, a czy należy jej się miejsce przed Niemcami i Austrią, to wobec braku mierników, może być kwestią dyskusji.

Faktem jest, iż hokeiści nasi są znów ciekawym, atrakcyjnym przeciwnikiem, że notowania ich na międzynarodowych cedułach giełdowych znów poszły w górę, a za tym nie trudno będzie w przyszłym roku o kontakt i zaproszenia.

Zasługa należy się przede wszystkim graczom, którzy zdobyli się na konieczną ambicję i ofiarność. Niemniej jednak uznać należy również wysokie walory kierownictwa w osobie pp. Sachsa i Jankowskiego, którzy umieli utrzymać dyscyplinę, a przy tym zyskać sobie sympatie i poszanowanie graczy. Zasługuje to tymbardziej na podkreślenie, że przed rokiem w Garnisch Partenkirchen właśnie na tym polu wiele było niedociągnięć.

Relacje prasy zagranicznej o Polakach są naogół pochlebne. Hokeiści nasi byli wielką niespodzianką.

O meczu Szwajcaria — Polska pisze zurychski „Sport", że zwycięstwo Szwajcarów było wprawdzie zupełnie zasłużone, niemniej jednak stwierdza, że Polacy w ostatniej tercji mocno naciskali. Z Polaków grali Marchewczyk, Kowalski i Sokołowski nadzwyczajnie (überragend). Stogowski był w całkiem specjalnej formie.

Dr. Willy Meisl, jeden z b. wybitnych międzynarodowych dziennikarzy sportowych, przebywający stale w Londynie na marginesie turnieju pisze: „Kilku drużyn nie widziałem już od dłuższego czasu i dlatego też odczuwam lepiej zmianę ich formy, niż ci, którzy obserwują ją stale zbliska. *Bardzo silne postępy zrobili Polacy,* nieco poszli naprzód Rumuni. Niemcy i Szwedzi obniżyli wydatnie swe loty.

*

LONDYN, 25.2 Czechosłowacja — Polska 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Ostatnie spotkanie Polaków w Londynie, decydujące o 5-tym miejscu, przyniosło nikłe zwycięstwo Czechów po bardzo wyrównanej, otwartej i fair przeprowadzonej grze. Czesi zdobyli bramkę w ostatnich sekundach przez Malecka, kiedy Polacy grali w czwórkę z powodu wykluczenia Ludwiczaka.

W polskiej drużynie najlepszy był Stogowski.

Początkowo Anglicy chcieli, by o piąte, szóste, siódme i ósme miejsce odbył się nowy turniej pomiędzy Czechosłowacją, Polską, Węgrami i Francją. Polska jednak na takie postawienie sprawy się nie zgodziła, gdyż sposób ten nigdy nie był na mistrzostwach świata praktykowany, a po wtóre uznano za niepotrzebne rozegranie meczów z Węgrami i z Francją, które zostały rozstrzygnięte na korzyść Polski. W ten sposób Polska zajęła w mistrzostwach świata 6-te miejsce, a w mistrzostwie Europy dla amatorów (Anglię trzeba odliczyć) 4-te miejsce.

Anglia — Szwajcaria 2:0 (0:0, 0:0, 0:0, 0:0, 2:0). Szwajcarzy stawili doskonały opór mistrzom świata i zostali pokonani dopiero w drugim przedłużeniu. Szwajcarzy reprezentują bardzo wysoką klasę, szczególnie zaś Toriani, który w tej chwili jest niewątpliwie najlepszym hokeistą na kontynencie.

Węgry — Francja 5:1.

Kanada — Niemcy 5:0. Niemcy wystąpili bez Jaeneckego, który z powodu zajęć zawodowych musiał opuścić Londyn.

WĘGRZY REMISUJĄ Z CZECHAMI!

LONDYN, 28.2. — Tel. wł. — Ostatni mecz turnieju Węgry — Czechosłowacja przyniósł o tyle niespodziankę, że Węgrzy doskonale się bronili i nie pozwolili strzelić Czechom ani jednej bramki. Wynik pozostał zatem 0:0. Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

1) Kanada (mistrz świata), 2) Anglia (wicemistrz świata i mistrz Europy), 3) Szwajcaria, 4) Niemcy, 5) Węgry, 6) Czechosłowacja, 7) Francja, 8) Polska (wycofała się z gier pocieszenia).

Lanie od Kanadyjczyków w Brukseli

BRUKSELA, 28.2. — Tel. wł. — *Etoile du Nord — Team Polski* 5:1 (2:0, 1:1, 2:0).

Występ hokeistów naszych w Brukseli zakończył się dotkliwą porażką. Przeciwnikiem Polaków byli Kanadyjczycy, zamieszkali stale w Brukseli. Przyczyny ciężkiej klęski szukać należy w anormalnych warunkach, do jakich gracze nasi nie byli przyzwyczajeni.

Mecz toczył się na bardzo małym lodowisku, którego tafla mierzyła 45x17 mtr. Miejscowi przyzwyczajeni do tych małych wymiarów dawali sobie dobrze radę, natomiast Polaków wytrąciło to całkiem z konceptu. Każde minięcie obrony doprowadzało momentalnie do starcia z bramkarzem, tak, że gracze nasi nie mogli znaleźć pola do strzału. Na dobitek złego dwie bramki padły samobójczo. Wynik 4:3 dla drużyny brukselskiej odpowiadałby bardziej przebiegowi spotkania i stosunkowi sił.

W drużynie polskiej najlepiej prezentował się Marchewczyk. Burda był bardzo słaby to też w trzeciej tercji z dobrym skutkiem zastąpił go Kasprzycki. Polacy zmarnowali poza tym dużo szans, stuprocentowe sytuacje mieli Marchewczyk i Wołkowski. Jedyna bramka dla gości padła ze strzału Sokołowskiego po przygotowaniu sytuacji przez Stupnickiego.

We wtorek rano jadą gracze nasi do Amsterdamu, gdzie wieczorem grać będą jako team Warszawy z teamem Amsterdamu. W drużynie holenderskiej wystąpią również Kanadyjczycy. Natomiast mecz środowy mieć będzie charakter oficjalnego spotkania Polska — Holandia, to też przeciwnikiem zespołu naszego będzie drużyna złożona wyłącznie z Holendrów. (l).

*

KATOWICE, 27.2. Mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska, zakończył się wynikiem bezbramkowym. Ślązacy mieli przez cały czas gry przewagę i byli stroną atakującą, warszawiacy natomiast grali wybitnie defensywnie i chodziło im raczej o honorowy wynik, co im się zresztą zupełnie udało. U gości dobrze spisali się Staniszewski i Głowacki, u Ślązaków zaś Kanadyjczycy Thompson i Smith oraz Ursoń. Gra była na ogół słaba i dość ostra. Sędziował p. Mikula. Widzów mało.

Drużyny wystąpiły w składach: Śląsk: Kaszny, Thompson, Arlt, Ursoń, Smith, Górecki, Wilczek, Wilimowski, Knyciński.

Warszawa: Schneider, Metternich, Wydrychowski, Mańkowski, Dolewski, Michalski, Staniszewski i Głowacki.

KATOWICE, 28.2 — Tel. wł. — *Warszawa — SK Dąb 3:1 (1:0, 0:0, 2:1). Bramki dla „teamu Warszawy" zdobyli: Michalski 2 i Dolecki jedną, dla Dębu — Kanadyjczyk Smith. Sędzia p. Mikula nieszczególny.* Widzów około 800.

Firma „Warszawa z olimpijczykami" wystąpiła w składzie z dnia poprzedniego. Dąb w normalnym składzie z Chrobokiem w bramce. Mecz dzisiejszy należał do rzędu ciekawych i dosyć interesujących. Zwycięstwo Warszawian krzywdzi nieco Dąb, który miał conajmniej 80 procent z gry. Warszawianie obrali dziwną taktykę, forsując przeważnie defenzywę, a jedynie w sporadycznych wypadach, zresztą bardzo udale, zagrażali bramce katowiczan.

W pierwszej tercji Michalski zdobył bramkę dla gości z wypadu, w drugiej Dąb widząc beznadziejność swej gry ofenzywnej, zmienia skład pierwszego napadu, do którego wchodzi, obok Smitha, Kanadyjczyk Thompson. Mimo przewagi Dębu tercja upływa bezbramkowo. W trzeciej tercji gospodarze przeważają w zupełności. Uzyskują też pierwszą i ostatnią bramkę — dwa dobre wypady Warszawian przynoszą niezbyt zasłużone zwycięstwo. Klasą dla siebie był Sznajder w bramce gości. Mecz stał na wcale dobrym poziomie i został przeprowadzony w bardzo szybkim tempie. Oba mecze z Warszawą miały charakter pożegnalny Kanadyjczyków: Smitha i Thompsona, którzy wracają niebawem do Londynu. (hr).

Boks nie godny mistrzostw

demonstrują zespoły IKP i Okęcia w remisowym meczu 8:8

Jeszcze jedno takie widowisko jak mecz IKP — Okęcie, a mistrzostwa drużynowe w boksie zostaną całkowicie ośmieszone i pogrzebane. Zamiast wysokowartościowego spotkania zobaczyliśmy bijatykę początkujących zawodników, którzy nie tylko nie są warci tytułu mistrza Polski, ale nawet mistrza Powiśla lub Bałut.

Był to boks, o jakim nie chcemy myśleć i nie będziemy pisać. Nawet znani zawodnicy poddawali się psychozie okropnego meczu i walczyli jak partacze. Czegóż w tych warunkach żądać od młodzieży.

Było jej sporo. IKP ma w chwili obecnej żelazną obsadę wagi piórkowej i lekkiej (Woźniakiewicz — Czesławski, Spodenkiewicz — Bartniak), ale dziury w wyższych kategoriach. Niedyspozycja Chmielewskiego obnażyła od razu tę słabość i oddała łodzian na łaskę i niełaskę Okęcia.

IKP wystąpiło w składzie bardzo eksperymentalnym i mocno niezrozumiałym. Walczyli: Marcinkowski, Marciniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Kowalewski, Durkowski, Pietrzak i Kubiak. Trzeba się pogodzić z nieobecnością kontuzjowanego Popielatego. Ale dlaczego nie cofnięto Spodenkiewicza do wagi koguciej, a Czesławskego (Bartniaka) nie zaprezentowano w piórkowej?

Prawdopodobnie był to nakaz wyższej strategii ringowej. Jak to się często w życiu zdarza, wielcy strategicy przechytrzyli i położyli mecz. Bo Okęcie nie wystawiło ani Kozłowskiego (nadwyrężenie żeber), ani Pisarskiego (choroba matki), ani Garsteckiego (powody nieznane). Nie trzeba więc było nic tasować, nic przesuwać, tylko bić z całej siły — a zwycięstwo nie ominęłoby łodzian.

Spośród nudnych i brzydkich walk wyróżnić warto tylko spotkanie Woźniakiewicza z Bąkowskim. Warszawianin zasługuje na uznanie i pochwałę nie za piękny fight, ale za pomysłowe rozwiązanie koncepcji walki z tak groźnym Woźniakiewiczem. Bąkowski wyszedł ze słusznego założenia, że musi uniemożliwić przeciwnikowi walkę z dystansu i z doskoków, że całość zmagań musi być przeprowadzona w zwarciu tak bezpośrednim, by łodzianin nie mógł rozwinąć młynka i puścić w ruch swego tłuczka.

Plan się w zasadzie powiódł. Bąkowski łapał szarżującego łodzianina na kontrę a potem przyklejał się bęc — — bęc i rozładowywał furię Woźniakiewicza w szamotaniu się pierś o pierś. Tak wyglądała walka w teorii; w rzeczywistości Bąkowski pomagał sobie niedozwolonymi środkami walki (przytrzymywanie), za co zresztą otrzymał ostrzeżenie.

Nie to stało się zresztą przyczyną porażki Bąkowskiego. Po dwu rundach warszawianin miał jeszcze przewagę jednego punktu. Ale już był na skraju sił, już umierał ze zmęczenia. W trzecim starciu był tak wyczerpany, że nie potrafił kontynuować swej taktyki, wypuścił Woźniakiewicza i od razu dostał lanie. Łodzianin po uwolnieniu się od pijawki miał kilka dobrych momentów, ale meczu tego z pewnością nie zaliczy do najlepszych.

Inne spotkania nie zasługują na analizę. Notujemy tylko wyniki: Marcinkowski remisuje z Millerem (O), Czortek (O) niepotrzebnie wdaje się w niebezpieczną bijatykę, zamiast punktować Marciniaka. Błąd nie odebrał mu jednak, rzecz oczywista, zwycięstwa. Spodenkiewicz po nudnej walce zwyciężył Narwicza (O), Woźniakiewicz wygrał z Bąkowskim (O), Seweryniak (O) nokautuje w 3-ej rundzie (żołądek) twardego i bojowego Kowalewskiego, Matuszewski (O) wygrywa wysoko z Durkowskim (słaba walka łodzianina), Pietrzak doprowadza do granic nokautu Małkowskiego (O) i Kubiak remisuje z Leoniakiem (O). Ta ostatnia decyzja nie podobała się widowni. My ją aprobujemy, rozumiemy bowiem, że sędzia punktowy p. Sadlowski chciał w ten sposób zaznaczyć, że walka nie nadaje się do rozstrzygnęcia (no decision), bo nie była boksem.

Sędzia ringowy p. Kazimierz Derda miał trudne zadanie; był jednocześnie nauczycielem i pogromcą.

Jan Erdman.

Coraz gwarniej na boiskach piłkarskich

PIŁKA NOŻNA NA ŚLĄSKU

KATOWICE. 28.2. — Tel. wł. — Spowodu nagłego ocieplenia boiska śląskie przemieniły się w kałuże i bajora, uniemożliwiając przeprowadzenie zawodów. Odwołany został występ Garbarni w Knurowie, gościna Naprzodu w Szopienicach i zawody Czarni — Śląsk (Świętochłowice).

Wynikom rozegranych meczów nie należy przypisywać szczególnej wagi. Benjaminek ligi Amat. KŚ gościł w Chorzowie zespół poznańskiej ligi okręgowej, Ostrovię. Chorzowianie odprawili Ostrowian z ładunkiem 10 bramek, będąc ponadto tak „niegościnnymi", że nie pozwolili gościom na uzyskanie gola honorowego. Wynik do przerwy 4:0. Bramki zdobyli: Piątek 4, Wostal 3, oraz Pytel, Marschel i Morcinek po jednej.

Ruch bawił w Siemianowicach, gdzie zaopatrzył miejscową Iskrę w wynik dwucyfrowy 12:1 (5:1). Bramki: Wilimowski 5, Wodarz 3, Peterek i Górka po dwie. Dla Iskry — Malina.

Poza tym Słowian pokonał IFC 6:3 (4:3) uzyskując bramki ze strzałów Chlebaka 5 i Scholza. Dla Niemców bramki zdobyli Lachmann i Loewe.

Pierwszy występ Dębu po przymusowym pauzowaniu zakończył się porażką eksligowców 0:1, (0:0), doznaną w spotkaniu z A-klasowym KS Chorzów III.

PPW Katowice — Poniatowski Godula 3:2 (1:1).

KRAKÓW, 28.2. — Tel. wł. — Cracovia — Naprzód Katowice 6:2 (4:1). Bramki dla Cracovii Ziszka 2, Korbas 2, Zembaczyński 1 i jedna samobójcza: dla Naprzodu: Radek i Wojtyła. Sędzia p. Pryk. Publiczności 1.500 osób.

Z powodu nadzwyczaj ciężkich warunków terenowych spotkanie pozbawione zostało poważniejszych wartości i dało graczom jedynie trening kondycyjny. Na boisku pokrytym błotem po kostki trudno było przeprowadzać jakieś normalnie pomyślane akcje i dla tego większość bramek była dziełem przypadku. Cracovia wystąpiła bez Stępienia, mając na środku pomocy Zuwałę, byłego gracza Lechii lwowskiej. Oczywiście że w tych warunkach trudno klasyfikować umiejętności i dlatego stwierdzić tylko należy, że gospodarze przewyższali przeciwnika pod względem technicznym, goście śląscy natomiast, jak to zwykle bywa z początkiem sezonu, dopisali pod względem kondycji.

Obie strony nie wyzyskały po rzucie karnym. Serię bramek zainaugurowali goście rzutem wolnym, a strzał samobójczy ich obrońcy przyniósł wyrównanie. Ziszka i Zembaczyński ustalili wynik do przerwy. Po pauzie Wojtyła poprawił rezultat dla Naprzodu dwa strzały Korbasa w ostatniej minucie rozstrzygają sprawę na rzecz Cracovii.

Wisła — Korona 4:1 (0:0). Wisła gościła dziś na boisku Korony występując bez Habowskiego z Łyką na skrzydle. Jest to pierwszy występ Łyki w barwach Wisły od czasu słynnego strajku. W ciężkich warunkach terenowych Wisła przeważała, a niski stosunkowo wynik zawdzięcza Korona doskonałemu bramkarzowi. Bramki uzyskali dla Wisły: Szewczyk i Artur dla Korony Szary. Sędzia Sławikowski.

Ponadto w meczu towarzyskim Wawel zremisował ze Zwierzynieckim 1:1 (0:1). Bramkę dla Wawelu uzyskał Wróbel, dla Zwierzynieckiego Pamuła.

INAUGURACJA SEZONU PIŁKARSKIEGO WE LWOWIE

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. — Inauguracja sezonu piłkarskiego we Lwowie nastąpiła w niedzielę meczem ligowej drużyny Pogoni z teamem, złożonym z uczestników kondycyjnego obozu piłkarskiego. Mecz rozegrany został w bardzo ciężkich warunkach na błotnistym terenie, wśród ulewnego deszczu. Z tego też powodu skrócono czas gry do 60 min. Spotkanie wygrała zdecydowanie Pogoń 3:1 (2:1). Ligowcy wystąpili z wyjątkiem Lemiszki w swym pełnym reprezentacyjnym składzie. Drużyna kombinowana grała w zestawieniu jak następuje: Łukasiewicz (Biak), Henik, Kot II, Wańczycki, Mikusiński, Olbert Sztyk, Żurkawski, Helner, Kot I, Niemiec.

Bilans rozgrywek

Właściwie już dzisiaj można obwołać Wartę mistrzem drużynowym Polski w boksie na rok 1937. Rachunek prawdopodobieństwa wskazuje, że do posiadanych już 6-iu punktów Warta doda w pozostałych trzech meczach (wszystkie w Poznaniu) jeszcze dwa i wygra mistrzostwo po raz dziewiąty z rzędu. Po raz dziewiąty — bezkonkurencyjnie!

Na drugie miejsce idzie zdecydowanie łódzki IKP, tym bardziej, że oprócz wyników ringowych liczyć może na punkty z racji założonych protestów (Białkowski w Warcie i Leoniak w Okęciu. / Teoretycznie łodzianie mieliby wówczas szanse nawet na mistrzostwo.

Mistrz Warszawy nie znajduje się pod dobrym kierownictwem. Pięściarze Okęcia zasłużyli niewątpliwie na wicemistrzostwo, ale kierownicy nie zasłużyli na władzę nawet w przeciętnie poważnym klubie. Z powodu niefortunnej gospodarki, Okęcie nie odniosło dotąd ani jednego zwycięstwa.

HCP zdobyło w trzech spotkaniach jeden punkt i zdaje się, że tego dorobku już nie powiększy. Nie zmienia to jednak faktu, że żaden z finalistów nie może HCP lekceważyć i musi do ostatka walczyć o zwycięstwo.

Po trzech turach tabela mistrzostw drużynowych przedstawia się następująco:

1)	Warta	6 pkt., 31:17,
2)	IKP	3 pkt., 25:23,
3)	Okęcie	2 pkt., 12:26,
4)	HCP	1 pkt., 18:30.

W najbliższą niedzielę odbędą się dwa dalsze mecze. W Poznaniu Warta spotka się z IKP (sędzia ringowy p. Sadlowski, sędzia punktowy p. Bittmar), w Warszawie Okęcie walczy z HCP (ring p. Czernik, punkty p. Goreczycki).

Turniej asów maty zapaśniczej

NOWY BYTOM, dn. 27.II.

W sali kasyna hutniczego nastąpiła inauguracja wielkiego, trzydniowego turnieju zapaśniczego. W składzie osobowym zaszły niestety w ostatniej chwili nieprzewidziane zmiany: Łukasiewicz bał się widocznie... Wieczarskiego. Łodzianie odmówili w ostatniej chwili, tłumacząc się — podobnie jak Warszawa — mistrzostwami okręgowymi, a i Kraków znalazł jakieś usprawiedliwienie. Sądząc z pierwszego dnia, nieobecność zamiejscowych asów nie odbiła się na turnieju! Rezerwowi (ślązacy), spisali się na piątkę i wieczór udał się pod każdym względem nawet kasowym — 1500 widzów!).

Międzynarodowy turniej zapaśniczy odbywa się w dwóch wagach: półśredniej i średniej.

W półśredniej mieliśmy 3. walki: mistrz Śląska Stanieczek (Katowice) pokonał po niezwykle zaciętej walce Englisza (Rybnik), kładąc go w 3.15 min. na łopatki; Maruszewski (Wełnowiec) postarał się o małą sensację, zwyciężając w 12-ej min. Kuligowskiego (Nowy-Bytom). Wicemistrz olimpijski Ehrl (Monachium), rozłożył już w 2-ej min. bezradnego Kusza (N. Bytom).

W wadze średniej, mistrz Śląska i wicemistrz Polski miał b. ciężką przeprawę z Wilczarskim (Bydgoszcz), zwyciężając go 3:1 na punkty. Wicemistrz olimpijski Schweikert (Berlin) „bawił" się przez trzy minuty z mistrzem Polski Bugią (Katowice); Nowak (Rybnik) położył w 17-ej min. niespodziewanie Cieślę (Wełnowiec).

Nadprogramowo walczyli w stylu wolnoamerykańskim Földeak (Hamburg) z Ehrlem — remis; Urgacz (Katowice) zwyciężył w pierwszej minucie Korneckiego (N. Bytom), a Grodzki (N. B.) triumfował nad Wieczorkiem (N. B.). (hr)

KATOWICE, 28.2. — Tel. wł. — W drugim dniu międzynarodowego turnieju zapaśniczego byliśmy świadkami równie ciekawych i emocjonujących walk, zakończonych zwycięstwami faworytów. W wadze półśredniej Kusz (N. Bytom) pokonał Englisza, Ehrl pięknym przerzutem położył Maruszewskiego w 8-ej, a Krysmalski rulądą zmusił Cieślę do rezygnacji. W średniej Bugia po złamaniu mostka zwyciężył doskonale usposobionego Nowaka w 13 min.

Schweikert po żywej walce rozłożył z kolei brawurowo trzymającego się mistrza Pomorza Wilczarskiego. Poza tym Földeak pokonał jeszcze Staniczka, a w walce wolnej Englisza, obu w 8-ej min. Walki odbyły się w wypełnionej po brzegi sali Apolla w Chorzowie.

W HALI ŚLĄSKA

KATOWICE, 28.2. — Tel. wł. — W sali miejskiego ośrodka W. F. rozegrano drugie mistrzostwa zimowe lekkoatletów Śląska. Program uszczuplony był brakiem biegów, które ze względu na skromne wymiary hali musiano skreślić. Sensację stanowi zajęcie pierwszego miejsca w konkurencji drużynowej przez Stadion Chorzów 62 punktami. Punkty „zarobił" Stadion juniorami. Drugie miejsce zajęło KPW 52 punkty, trzecie Pogoń—32 p. Okrasą ubogiego programu (słaba organizacja!) był wynik Chmiela Józefa (Pogoń) w skoku w dal z miejsca, znoszący dawny rekord Śląska.

Wyniki u pań były następujące: Skok w dal 1) „Czarna" 4,43 (Strzelec Katowice), 2) Loskówna (Sokół Chorzów); skok w dal z miejsca: Wajsówna (Sokół Ruda) 2:18, 2) Kostkówna (Sokół Ruda); skok w zwyż: 1) Orzełówna (KPW) 1:36, 2) Mermelówna (Strzelec Katow.); rzut kulą: 1) Paliszewska M. Strzelec Sosnowiec) 9,22, 2) Orzełówna.

U panów: Skok w dal: 1) Chmiel J. 2,95 (Pogoń) nowy rekord Śląska, 2) Chałaga (Sokół Czeladź); skok w dal z rozbiegiem: 1) Chmiel .J (Pogoń) 6,65, 2) Śliwa (Stadion Chorzów); rzut kulą: 1) Praski (Strzelec Katowice) 13,96, 2) Grabiński (Strzelec Katowice); skok w wyż: 1 Chmiel II (KPW) 1,73, 2) Kapinos (Sokół Chorzów); tyczka: 1) Vorreiter (Sokół Ruda) 3 m., 2) Grobosz (Sokół Chorzów). Schneider nie startował.

To już trąci pieniactwem

Śląski O. Z. P. N. prawuje się nadal o Dąb

KATOWICE, PAT 27.2. 24 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu Śl. OZPN. Po wysłuchaniu sprawozdań z przebiegu obrad walnego zgromadzenia PZPN w Warszawie — w sprawie Dębu, zarząd śląskiego OZPN stwierdził, że uchwała walnego zgromadzenia PZPN odnośnie Dębu jest sprzeczna ze statutem PZPN i postanowił przeciwko niej założyć protest.

Motywy tego stanowiska są następujące:

1) W głosowaniu nad odwołaniem KS Dąb przeciwko uchwale walnego zgromadzenia Ligi PZPN, walne zgromadzenie PZPN wypowiedziało się 177 głosami za pozostawieniem Dębu w Lidze PZPN. Uchwalone przez walne zgromadzenie PZPN zawieszenie KS Dąb do 15 sierpnia b. r., z tym że po upływie tego terminu nie może KS Dąb brać udziału w dalszych rozgrywkach Ligi PZPN — równa się reasumcji dopiero co powziętej uchwały, a więc skreśleniu.

2) Ukaranie KS Dębu przez walne zgromadzenie PZPN nie należało do kompetencji tej władzy, a zgodnie ze statutem karanie to należy do zarządu PZPN, względnie do władzy powołanej do tego przez zarząd PZPN.

Powołując się na motywy powyższe, śląski PZPN domaga się zastosowania kary w stosunku do Dębu w ramach statutowych.

*

W miarę jedzenia, wzmaga się apetyt — powiada przysłowie!

Okazuje się, że maksymalna ustępliwość, na jaką w stosunku do Dębu zdobyły się naczelne władze piłkarskie z walnym zgromadzeniem PZPN na czele, została fałszywie oceniona.

Dąb i jego pełnipotenci w postaci Zarządu Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, widząc, iż udało się już tyle utargować, nabrali apetytu na jeszcze więcej!

Tak bowiem należy interpretować najświeższą akcję Zarządu Okr. Związku Piłki Nożnej, który nie zawahał się gruntownie zdezawuować swych własnych delegatów na walne zgromadzenie PZPN. Należy bowiem wyraźnie stwierdzić, że ostateczna decyzja w sprawie Dębu zapadła w Warszawie przy czynnym współudziale przedstawicieli Okręgu Śląskiego, a p. Mastalarz był członkiem komisji, która jednogłośnie zaleciła Zarządowi, jaki wymiar kary ma zastosować w stosunku do Dębu. Na tym tle sprawa nabiera specyficznego posmaku, i mocno trąci pieniactwem.

Nie wiemy jak zareagowali na tego rodzaju postępowanie panowie mec. Bartus i Mastalerz (delegaci Śl. OZPN). Być może nawet, że — podobnie jak się raz już stało z delegatem Dębu na walne zgromadzenie Ligi — dopiero po powrocie do Katowic i wchłonięcia odpowiedniego haustu rodzinnego powietrza „przejrzeli, że padli ofiarą ukartowanej zmowy"! Taka czy inna reakcja na tak wyraźne spostponowanie przez własnych mocodawców jest ostatecznie ich osobistą sprawą. Natomiast sportową opinię interesuje, jak długo jeszcze odbywać się będzie ta kompromitująca gra? Jak długo jeszcze czołowe władze piłkarskie, których obowiązkiem było znacznie wcześniej wystąpić w całej tej bezprzykładnej aferze, dadzą się wodzić za nos i straszyć pogróżkami?

Ustępliwość i pobłażanie musi mieć swoją granicę. Jeśli na Śląsku zaostrzyły się apetyty, to dobrze będzie w porę przypomnieć przysłowie o strunie którą można przeciągnąć.

Obok 1.800 członków Dębu (po wliczeniu wszystkich pracowników huty Baildon), istnieje w Polsce jeszcze kilkanaście klubów ligowych o conajmniej równie wielkiej tradycji, żywotności i zasługach sportowych, którym również może wszystko to pewnego dnia się sprzykrzyć i które również potrafią uderzyć pięścią w stół.

Przechodząc do meritum sprawy, należy przede wszystkim stwierdzić, że protest przeciw rzekomemu ukaraniu Dębu przez nie mające ku temu kompetencji walne zgromadzenie — jest wybijaniem otwartych drzwi.

Walne zgromadzenie doskonale orientowało się w swoich uprawnieniach i dla tego właśnie wybrało komisję, polecając jej określenie wyroku, jaki ma referować — zarząd PZPN. Naczelna magistratura piłkarska jest ściśle związana uchwałami komisji, wybranej na prawach walnego zgromadzenia i od dyrektyw jej nie może odstąpić ani na krok.

W tym oświetleniu właściwych barw nabiera również punkt pierwszy protestu. Walne zgromadzenie bynajmniej nie przeprowadziło reasumpcji swej uchwały. Poleciło ono jedynie zarządowi wydać odpowiedni wyrok.

Jeśli sprawa Dębu wypływa ponownie na tapetę to uważamy za wskazane poruszyć inny problem. Jak wiadomo, zawieszeniu do 15 sierpnia podlegać ma tylko drużyna ligowa. Wedle interpretacji, jaką słyszeliśmy ze strony pewnych kół PZPN, uchwała ta nie stoi na przeszkodzie, by gracze ligowi Dębu występowali np. w drużynie rezerwowej swego klubu. Tego rodzaju postawienie sprawy ma wszelkie cechy kpin ze zdrowego rozsądku. Jeśli zawieszona jest drużyna ligowa, to rozumie się samo przez się, że należą do niej wszyscy gracze zgłoszeni w Lidze.

Dobrze będzie, jeśli PZPN w porę rozstrzygnie również to zagadnienie i to jasno, wyraźnie, z tym samym zdecydowaniem, jakiego wymaga się przy każdej okazji od czynnych sportowców.

KUCHARSKI W ZAKOPANEM

Kucharski wyjechał na jednomiesięczny urlop do Zakopanego. Kucharski zatrudniony jest w magistracie lwowskim w charakterze mierniczego, nie może więc korzystać z urlopu w okresie letnim. W czasie pobytu w Zakopanem Kucharski obok nart zamierza intensywnie trenować biegi na przełaj, by po powrocie do Lwowa, znaleźć się odrazu w formie.

Inż. Znajdowski wygrywa bitwę o P.Z.L.A.

mimo ostrej krytyki zarządu przez większość okręgów

Wielki mecz, rozegrany na terenie walnego zgromadzenia Związku lekkoatletycznego między zarządem związku i tzw. opozycją z okręgów, wygrał wysoko na punkty, a bodaj czy nie przez techniczny nokaut — prezes, inżynier Znajdowski.

Zwycięstwo — określone terminami bokserskimi — bilansuje najtrafniej wyniki najważniejszych starć, przypieczętowanych potem w głosowaniach:

a) podziękowanie za działalność zarządu;

b) ugięcie się (chociaż tylko częściowe) przed decyzjami Związku w sprawie Cejzika i Heljasza.

c) powołanie ponowne tych samych ludzi do władzy.

Te trzy punkty były bazą operacyjną opozycji, która jednogłośnymi uchwałami sama wydała potem na siebie wyrok. A więc — wysoki triumf punktowy!

O technicznym nokaucie mówić można z racji piorunującej repliki prezesa Znajdowskiego, na niefortunne odezwanie się jednego z działaczy WOZLA pod koniec pierwszego dnia obrad. Mniejsza o meritum niesmacznej sprawy, która nie znajdzie się zresztą w protokule zebrania, na wyraźną prośbę „winowajcy". Incydent ten jednak dał możność zebranym zorjentowania się raz jeszcze jakiej klasy działacza posiada PZLA. w osobie swego długoletniego prezesa.

Inż. Znajdowski, słusznie dotknięty, uniósł się., rzucał na salę gromy, słowem z atakowanego objął rolę oskarżyciela! Milczenie było mu jedyną odpowiedzią: przeciwnicy zarządu stracili cały swój dotychczasowy dorobek parogodzinnej krytyki. Przegrali — z powodu jednego fałszywego kroku...

Mówimy dotąd umyślnie o sukcesach indywidualnych prezesa PZLA, gdyż nie ulega wątpliwości, że tylko inż. Znajdowskiemu, zawdzięcza zarząd związku swój triumf nad opozycją, nawet bez stawiania spraw zasadniczych jako kwestii zaufania. Z wywodami prezesa można się było zgodzić, lub nie, ale trzeba było im zawsze przyznać bezpośrednie, życiowe ujęcie tematu i postawienie go na płaszczyźnie rzeczowej, bez niedomówień i bez ubocznych myśli.

Dostało się od inż. Znajdowskiego i prasie sportowej. Był nawet moment, gdy padła z jego ust zapowiedź „zmiany zawodu" prezesa na wydawcę — w celu prostowania sensacyjnych wiadomości innych organów. Cieszymy się jednak szczerze (nie z powodu utracenia konkurenta), że zjazd lekkoatletów powołał inż. Znajdowskiego ponownie na swego sternika, gdyż tam jest jego właściwe miejsce.

Co do niezadowolenia z prasy sportowej, to jest ono rezultatem sporadycznych wystąpień. Parokrotnie słyszeliśmy słowa: „Ja prasę uznaję, doceniam i chcę utrzymywać z nią kontakt!".

— Brawo, panie prezesie! — odpowiemy na to. — I my chętnie dążyć będziemy do zbliżenia z PZLA, byleby poglądy szefa były respektowane przez innych członków zarządu. Niech informacja, czy rozmowa będzie chlebem powszednim naszej współpracy, a nie... ciężkimi robotami dla dziennikarza, na próżno kołaczącego do niektórych dostojników z PZLA. Wtedy i Związek otrzyma niekiedy informację prędzej, niż od ...swych mężów zaufania.

Bo zadaniem prasy jest — mimo wszystko — szybkość informowania ogółu, choćby to się komuś mogło nie podobać!

Dygresja o roli prasy skończona. Była ona dlatego tak obszerna, że walny zjazd PZLA bezustannie szermował artykułami prasowymi w najrozmaitszych celach używając ich treści. Siedzieliśmy tym razem — nie mając prawa głosu — jak na cenzurowanym. Ale kto piórem wojuje, ten musi być na wszystko przygotowany...

*

A więc zarząd PZLA batalię z okręgami wygrał. Nie cofnął się z zajętych uprzednio pozycji ani na krok. Stwierdzamy, że jest to sukces, chociaż nie jest on równoznaczny z przekonaniem opinii, iż działalność związku była w roku sprawozdawczym aż godna podziękowania.

Słowa krytyki padały z ust delegatów dostatecznie mocne i tak rzeczowe, że np. delegat PUWF, kpt. Uhacz, podkreślił wysoki poziom obrad, a prezes Znajdowski wyraził żal, iż tylko raz na rok słyszy tyle cennych uwag.

Gdy jednak przyszło do głosowania, uświadomiono sobie zupełnie wyraźnie, że uchwały narzucające zarządowi siłą np. reaktywowanie Cejzika, lub ułaskawienie Heliasza są — w obecnej sytuacji — nieżyciowe i mogą wywołać nieobliczalne następstwa. Zadowolono się zatym rezolucjami tej samej treści, rezolucjami wprawdzie przyjętymi jednogłośnie, lecz nie posiadającymi rzecz prosta mocy obowiązującej.

To jedyny sukces moralny opozycji.

Najbardziej, poza sprawą Cejzika, krytykowano zarząd za deficytowy (ponad 11 tysięcy złotych) trójmecz z Belgią i Węgrami, przy okazji poruszając zasadniczą linię „polityki" sportowej PZLA. Dowiedzieliśmy się, że Kraków dawał za mecz z Belgią 2500 złotych, a Poznań prosił tylko o 1000 zł subsydium na ten sam mecz u siebie. Jak wiadomo, zamiast dwu meczów Polska — Węgry i Polska — Belgia w dwu różnych terminach. PZLA poszedł na trójmecz w Warszawie i poniósł klęskę materialną, która zaciążyła fatalnie na całym budżecie.

Specjalny rozdział — to gremialny atak na przygotowania olimpijskie, połączony z bezlitosną chwilami krytyką jednego, lub drugiego trenera. Cejzika — oczywiście — źle ocenił zarząd, a Petkiewicz otrzymał słabą notę od kilku okręgów. Zupełnie trafnie „zreasumował" dyskusję delegat Łodzi, p. Kordasz, podkreślając, iż obydwaj oni są przecież produktem naszego sportu, przeto posiadają i jego swoiste wady, których wyolbrzymianie nazwał mówca niesprawiedliwością.

Faktem jest, że za wyjątkiem jedneko tylko delegata Poznania, wszyscy mówcy podkreślali wielkie zasługi i pełne zadowolenie z jego pracy.

*

Z repliki p. Ślachciaka na zapytania, wzgl. zarzuty delegatów co do opieki przedolimpijskiej nad zawodnikami, nie dowiedzieliśmy się niestety niczego nowego. Upierał się on przy swoim uprzednim stanowisku. Możnaby zatym wyciągnąć wniosek, że winnych nie było wogóle, względnie... że wszystko było w porządku.

Dziwolągiem była dwugodzinna dyskusja nad przyjęciem PKW Pomorzanin (Toruń) do Okręgu Pomorskiego. Dziwolągiem dlatego, że rozstrzygnięcie jej leżało w paragrafach drukowanego statutu PZLA, a nie w głosowaniu walnego zebrania, które wypadło zresztą po myśli tegoż statutu. Ale czas stracony ujęto potym rozważaniom zasadniczym, np. nad zmianą ilości głosów, jakie mają mieć kluby w okręgach i okręgi w PZLA. Doszło nawet do takiego absurdu, że... przerwano na ten temat dyskusję z braku czasu!

W perspektywie tych faktów wydaje się nam celowe zwołanie zebrania nadzwyczajnego, tylko dla celów statutowo-organizacyjnych PZLA. Trzeba mieć czas spokojnie omówić sprawy, które mają się stać fundamentem działalności związku.

M. Strzelecki.



WALNE OBRADY LEKKOATLETÓW

Od lewej: p.p. kpt. Misiński, kpt. Uhacz, inż. Znajdowski, mjr. Szkolnikowski, Cz. Foryś. Na pierwszym planie: dyr. Frenkel, dalej—Szwarc (del. Poznania).

Z notatnika sprawozdawcy

10 OKRĘGÓW — 40 GŁOSÓW

Na zjazd zjawili się delegaci następujących okręgów: Białystok (3 gł.), Lublin (3), Kraków (5), Śląsk (6), Lwów (0), Łódź (5), Pomorze (7), Poznań (4), Warszawa (4), Wilno (3).

Przewodniczył zebraniu p. mjr. Szkolnikowski.

LWÓW NIE MA GŁOSU

Lwów miał „pecha" w osobie swego dawnego komisarza p. Higera, który pozostawił okręgowi spuściznę długów o nieustalonych terminach płatności. Stąd, mimo dobrych chęci — nie otrzymał Lwów żadnego głosu na walnym zebraniu. Szkoda, że mógł tłumaczyć się otrzymaniem tej decyzji na piśmie od PZLA w przeddzień zebrania. Trochę późno na reakcję...

DLACZEGO W CIASNOCIE?

Czemu zebranie około 40 delegatów zwołano do tak ciasnego lokalu — pozostanie tajemnicą. Nie w sensie taktycznym, to oczywiste brednie. Ale wątpliwe, czy tłoczenie się przez 15 godzin wyszło obradom na dobre.

WSZYSCY POD WINKIEL!

P. Ślachciak odpowiadając na krytykę obozu przedolimpijskiego przypisał winę złych wyników zawodnikom, którzy przyjechali bez przygotowania, a więc program prac im nie odpowiadał. Czyż można było zmieniać opracowany już szemat treningu? — zagadnął wiceprezes PZLA.

Odpowiedź jest zupełnie jasna i padła też z ust red. Trojanowskiego: — system przygotowań musi być zawsze opracowany do indywidualnych danych zawodnika, kto tego nie rozumie i t. d...

Istotnie, trudno ustawiać asów lekkiej atletyki „pod winkiel" nawet na obozie.

JEDYNY WYWIAD

— Nie mogłem się już wykręcić od tego wywiadu — przyznał się p. Ślachciak, mówiąc o głośnej już publikacji na łamach „Przeglądu Sportowego". Równocześnie wiceprezes PZLA zupełnie wyraźnie dał do zrozumienia, że jest przeciwnikiem prasy, która przynosi tylko szkodę sportowi.

Przykro słuchać ale będziemy się starali zmienić poglądy naszego antagonisty, opierając się o autorytet prezesa inż. Znajdowskiego. Jeżeli naturalnie na to pozwoli...

KOMASACJA ZWIĄZKÓW

Komasację placówek sportowych zapowiedział w swym przemówieniu del. PUWF kpt. Uhacz, mówiąc, iż lekka atletyka, jako „królowa sportów" będzie musiała przytulić do siebie jakiś mniejszy związek.

O planach tych słyszymy już nie pierwszy raz, lecz nie rozumiemy ciągle, jaka korzyść może przynieść połączenie administracyjne różnych działów sportu?...

JESZCZE JEDEN NIEUŻYTEK!

P. Ludertowicz, del. Białegostoku, zaapelował kpt. Uhacza, aby P.U.W.F. zainteresował się... pięknym stadionem w Łomży, który stoi (z bieżniami i boiskiem!) jako niedostępny dla sportu obiekt.

Rzecz doprawdy sensacyjna!

NIE STRACONA NADZIEJA

PZLA nie stracił nadziei, że wydostanie pieniądze na pokrycie fatalnego deficytu z trójmeczu. Jak się wyraził prezes Znajdowski właśnie dla tego nie może być mowy o żadnych zbyt silnych wystąpieniach p. a. Związku Propagandy Turystyki, który wycofał się z imprezy.

4.000 ZŁ NA MECZ Z NIEMCAMI

Organizację meczu z Niemcami uzależnił zarząd PZLA od zapewnienia sobie rezerwy 4.000 zł na przygotowania, gdyż chce wystąpić w pełnej sile reprezentacyjnej. Zgoda. Ale termin można jednak ustalić.

ARBITRAŻ MIĘDZYNARODOWY

W konsekwencji źle zrozumianej depeszy od Norwegów, PZLA przyjął na siebie sprowadzenie Amerykanów (1936 r.) do Warszawy i... musiał potem dopłacić 2.600 zł extra. Tak zadecydował arbiter międzynarodowy. Widocznie miał rację, kwestionując rutynę organizacyjną Polaków. Wstyd płacić za takie niedopatrzenia.

DWA DEZYDERATY

Odnośnie Cejzika uchwalono, że walne zebranie po wysłuchaniu wywodów zarządu godzi się z jego stanowiskiem, ale jednocześnie zaleca zrewidowanie uchwały, ze względu na zasługi Cejzika i reaktywowanie go jako trenera na warunkach jakie uzna zarząd PZLA za właściwe.

Odnośnie Heliasza zalecono zarządowi zrewidowanie uchwały i skrócenie reszty czasokresu zawieszenia.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Zamiast wniosku okr. Poznańskiego i Pomorskiego o wykluczenie klubów żydowskich polecono delegacji PZLA na walne zebranie ZZ. wystąpić z interpelacją o uregulowanie stosunków z klubami żydowskimi.

Zalecono też wystąpić do ZZ o załatwienie sprawy bojkotu klubów polskich przez kluby żydowskie na Litwie.

O MŁODZIEŻ SZKOLNĄ

Uchwalono zwrócić się do władz, by szkoły dawały zezwolenie uczniom na start w zawodach lekkoatletycznych o charakterze propagandowym.

KOMISJA I KAPITAN?..

Komisję Trzech dla ustawiania reprezentacji wybierać będzie, jak dawniej, zarząd, ale jeden z członków ma być osobą, która specjalnie czuwać będzie nad kontaktem z zawodnikami. Obawiamy się, że teraz wyniknąć może dopiero mentlik.

ZARZĄD PZLA

Prezes — inż. Znajdowski, wiceprezesi — kpt. Misiński, dyr. Ślachciak, dyr. Frenkiel; członkowie — C. Foryś, Jaworski Józef, Szenajch, Kamiński, Chlebowski, Skład, Woynarowska, Przybysławski;

delegaci do ZZ — Znajdowski, Misiński, Frenkiel.

Mistrzostwa zimowe na r. 1938 przydzielono do Poznania.

WNIOSKI STATUTOWE

W związku z pracami nad nowym statutem związku uchwalono szereg wytycznych. M. in. zdecydowano, że zarząd będzie wybierany na 3 lata, uchwalono zwiększenie składu liczbowego władz, zdecydowano, że na walnych zgromadzeniach PZLA każdy okręg będzie posiadał po 2 głosy, a na walnych zgromadzeniach okręgów każdy klub za każdych 5 zawodników otrzymywać będzie jeden głos.

Ostatecznie wybrano komisję z 6 osób (Kuchar, Frenkiel, Trojanowski, Połuchtowicz, Szwarc, Stawarz), która ma do końca kwietnia opracować cały statut.

NAUCZKA DLA PLOTKARZY

Na życzenie zarządu stwierdzono jednomyślnie, że rozmaite insynuacje i wszelkie plotki wysuwane pod adresem zarządu PZLA przez część prasy okazały się całkowicie bezpodstawne i niesłuszne krzywdzące osoby pracujące dla dobra sportu polskiego.

Sądzimy, że każda insynuacja to kłamstwo, a plotka — to nieprawda. Nie trzeba na to specjalnej uchwały.

M. S.



WIELKOLUDY USA

w metrowym podskoku do piłki. Zdjęcie z studenckiego meczu koszykówki.



POLONIA, WIELOKROTNY MISTRZ WARSZAWY W KOSZYKÓWCE

osiągnie tym razem w najlepszym wypadku na 3-ej pozycji. Stoją od lewej: Wierowski, Nowicki, Radziszewski, Perkowski, Kruszewski II, Jaźnicki, Kacicki I.

Ze świata

REMIS SPARTY I SLAVII

PRAGA, 28.2. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo czeskiej Ligi zawodowej uzyskano następujące wyniki: w Pradze: Sparta — Bratislava 2:2, Slavia — Victoria Zizkov 1:1; w Nachodzie: Nachod — Rusj 3:1; w Pilznie: Pilzn — Victoria Pilzn 1:1. Mecz Mor. Slavia — Zidenice 1:0 przerwano po pierwszej połowie z powodu złego stanu boiska. Odwołano mecz Prostejov — Kladno również z powodu złych warunków terenowych.

W. E. V. REMISUJE W RIESSERSEE

MONACHIUM, 28.2. — Tel. wł. — Na stadionie olimpijskim w Riessersee Wiener Eislauf Verein mimo lepszej gry uzyskał ze SC Riessersee jedynie wynik bezbramkowy.

Baerlund, chluba Finlandii, przegrał niespodziewanie na punkty w 10-c.u rundach z Nathanem Mannem. Mecz odbył się w Nowym Jorku.

BARLASSINA SĘDZIUJE W SZTUTGARCIE

W dniu meczu Polska Zachodnia — Liga Paryska odbędzie się w Sztutgarcie spotkanie międzypaństwowe Niemcy — Francja. Zawody powyższe prowadzić będzie Włoch Barlassina.

DANIA — NIEMCY

Niemiecki Związek Piłki Nożnej zakontraktował na 17 maja b. r. mecz z Danią w Wrocławiu.

ZAWODOWSTWO W HOKEJU DOPUSZCZALNE

Kongres Ligi Hokejowej w Londynie uchwalił zasadniczo dopuścić sport zawodowy do hokeja lodowego. Związki państwowe mogą więc obok sportu amatorskiego kontrolować również sprt zawodowy. Zasadniczym warunkiem jest jednak, by nie mieszać graczy. Mogą więc istnieć drużyny czysto amatorskie albo czysto zawodowe. Gra zawodowców obok amatorów nie jest dopuszczalna. W spotkaniach towarzyskich mogą drużyny te mierzyć swe siły, natomiast w turniejach międzypaństwowych występować muszą amatorzy.

CHARLTON WCIĄŻ PROWADZI

Wielki pojedynek Charlton — Arsenal zakończył się wynikiem 1:1 dzięki czemu Charlton nadal prowadzi w Lidze angielskiej różnicą dwu punktów przed Arsenalem.

NIEDDERRHEIN ZDOBYWA PUCHAR NIEMIEC

BERLIN, 28.2. — Tel. wł. — W obliczu 40.000 widzów odbyło się na Poststadionie w Berlinie finałowe spotkanie o puchar Niemiec pomiędzy reprezentacją Niederrhein i reprezentacją Saksonii (obrońca pucharu). Wynik brzmiał 2:1 (0:0) dla drużyny nadreńskiej, która przedstawiała się fizycznie mniej okazale, była jednak technicznie znacznie lepsza. Wszystkie bramki padły po przerwie. Sasi mieli zresztą pecha, gdyż przez czas jakiś grali w dziesiątkę. Sasi stosowali wybitnie system defenzywny, który nie przyniósł im pożytku. Zawody prowadził berliński sędzia p. Peters.

NOWY REKORD W TRÓJSKOKU

POZNAŃ, 28.2. — Tel. wł. — W hali Sokoła odbyły się w niedzielę zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu pań, w których w ogólnej punktacji zwyciężył AZS 53 punktami przed Wartą 35 p. i Sokołem 5 p.

W ramach tych zawodów odbyło się kilka konkurencji męskich.

W trójskoku M. Hofman ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 13,59. O 8 cm. lepszy od starego rekordu. W trójskoku z miejsca Paweł Schmidt ustalił nowy rekord okręgu wynikiem 8,90, oraz w biegu 60 m. Popek ustalił nowy rekord okręgu w czasie 7 sekund. Wszyscy wyżej wymienieni są członkami AZS.

NA HOLMENKOLLEN

OSLO, 28.2. — Tel. wł. — Wielki dzień narciarstwa norweskiego skoki na Holmenkollen zgromadziły około 50 000 widzów z rodziną królewską na czele. Niestety warunki nie były najlepsze. Również Norwegię ogarnęła fala ciepła, to też chwilami skoki odbywały się przy deszczu. Przyniosły one zarówno w kombinacji jak i w konkursie otwartym pełny triumf Norwegom.

Puchar królewski za zwycięstwo w kombinacji zdobył Svere Brodhal 446.49, 2) Hoffsbaken 430.55, 3) Roen 426.30.

W skokach otwartych pierwsze miejsce zajął Reidar Andersen 236.70 (48.5, 47), 2) Eriksson (Szwecja) 232.00 (48.5, 48.5), 3) Birger Ruud 242.80.

małymi literami

Sen o szabli

Sen o Złotej Szabli minął. Sobik wrócił z San Remo z przedostatnim miejscem. Przed nim jest nietylko przedstawiciel Węgier i Włoch, ale również rezerwowy Niemiec; za nim — jedynie nienajpierwsza klinga Austrji.

Ten wynik naszego szablisty rzuca specjalne światło na rezultaty olimpijskie szermierzy polskich. Porażka z Niemcami widocznie nie była tak przypadkowa i niezasłużona, jak to usiłowano wytłómaczyć opinii. O wiele słuszniejszą jest hipoteza, że jesteśmy świadkami stopniowego przechylania się szal w stronę Rzeszy. Jesteśmy świadkami triumfu systematycznej pracy i celowego przygotowania nad improwizacją, polotem i dorywczą szarpaniną.

Właśnie turniej w San Remo był jeszcze jednym przykładem nieracjonalnej pracy szermierki polskiej. Nie zaskoczył on przecież nikogo; termin, przeciwnicy i wysoka stawka znane były Związkowi Szermierczemu od dawna. Byłoby więc rzeczą interesującą dowiedzieć się, jak PZS przygotował Sobika do ciężkiego turnieju? Byłoby ciekawe usłyszeć, w jakich turniejach zagranicznych lub w jakich imprezach międzynarodowych w kraju hartował Sobik swą tegoroczną formę? Bo przecież turniej elity europejskiej, walka o Złotą Szablę, to nie mistrzostwa Żywca, ani czempionat Warszawy, który zdobyć można „jedną ręką", bo nikt tam solidnie nie trenuje...

Sobik pojechał nieprzygotowany. Nie startował w tym sezonie w żadnych poważniejszych spotkaniach — nawet w konkurencji krajowej. Przegrał San Remo wysoko.

Klęska 1:5 z Niemcem Heimem może zaważyć na jego międzynarodowej opinii. Musi zaważyć — na naszej opinii o Związku Szermierczym. *erd.*

O puchar Beskidu

W sobotę rozpoczęły się w Szczyrku zawody narciarskie o puchar Beskidów, organizowane przez Winter-Sport-Club (Bielsko). Na starcie stanęli Niemcy z Rzeszy i Polski, Niemcy z Czechosłowacji i Austriacy, natomiast nie startowali czołowi zawodnicy polscy, którzy zgłosili poprzednio swój udział.

W sobotę odbył się bieg zjazdowy, w którym najlepszy czas osiągnął Austriak Wolfgang Friedel.

WYNIKI ZJAZDU:

1) Wolfgang Friedel (Austria) 3:07,8 sek.
2) Holman Walter (HDW Czechosl.) 3:11,4
3) Weinschenk Teodor (WSC Bielsko) 3:18,8
4) Ginter Adolf (Niemcy) 3:26,4
5) Wolf Jan (WSC Bielsko) 3:29,4
6) Wagner Alojzy (WSC Bielsko) 3:31,8.

W biegu zjazdowym pań zdecydowanie zwyciężyła Austriaczka dr Ritter-Schwabe, mając czas 4:57,6, 2) Gajduszek Małgorzata (WSC Bielsko) 6:18,3, 3) Wypich Łucja (WSC Bielsko) 6:50,4.

BIELSKO, 28.2. — Tel. wł. — W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw narciarskich Niemców Bielskich w Szczyrku odbył się na Małym Skrzycznym — slalom pań i panów. Z pań zwyciężyła faworytka Ritter-Schwabe (Austria) 2:31 przed Gaduszkówną (WSC Bielsko) i jej koleżanką klubową Wypichówną. Z pośród panów triumfował Wolfgang Friedel (Austria) z czasem 1:66 przed Holmannem (HDW) 1:78 i Güintherem (Niemcy) 1:78. Puchary Beskidu zdobyli więc zawodnicy Austrii. Impreza ucierpiała wskutek odwilży. Zanotowano bardzo liczne upadki, na szczęście nie groźne.

5-ka K. P. W. w Toruniu

W Toruniu bawił olimpijski zespół koszykarzy KPW poznań. Goście wystąpili w składzie: Kapsrzak, Patrzykont, Grzechowiak, Szymura, Lemke, Wrzesiński i Szymura II, dając pokaz najwyższej klasy gry i wygrywając kolejno z G. K. S. 59:10 (24:7) i reprezentacją okręgu KPW 54:18 (30:7).

Najlepszy gracz poznańczyków Łój ze względu na dyskwalifikację ograniczyć się musiał do roli kierownika drużyny.

ŁÓDŹ

ŁÓDŹ.28.2. — Tel. wł. — Na mistrzostwach Polski w koszykówce męskiej, które za tydzień odbędą się w Poznaniu Łódź reprezentowana będzie przez zespół W. K. S., który w dzisiejszym eliminacyjnym meczu pokonał zdecydowanie IKP 43:26 (20:12).

WARSZAWA

W sobotę na sali CIWF odbyły się dalsze spotkania koszykówki z serii rozgrywek o mistrzostwo stolicy.

W koszykówce pań Skra pokonała Warszawiankę 11:6 (8:2). Drużyna robotnicza uzyskała nieznaczną przewagę, zawdzięczając zwycięstwo swej najlepszej zawodniczce, Wencelównie. Skra znalazła się na trzecim miejscu za AZS i Polonią, a przed Warszawianką i Makabi.

W koszykówce panów rozegrane zostały dwa ciekawe mecze:

KPW—Skra 55:37 (36:19). KPW zagrało b. dobrze, mając cały czas inicjatywę w swych rękach. Tym razem na wysokości zadania stał Gregołajtys, który obok Zglińskiego był najlepszym graczem. Skra nie była tak groźna, jak zwykle, grała zupełnie bez myśli.

Warszawianka—Legia 27:23 (13:15). Spotkanie miało przebieg emocjonujący, prowadzenie stale się zmieniało, a do przerwy wynik brzmiał na korzyść Legii, w której świetnie grał Wileński i Toller. W Warszawiance zawiódł Gierutto, który nie potrafił zupełnie wykorzystać swych niezwykłych warunków fizycznych.

Na stanowisku leadera pozostaje nadal KPW przez AZS, Polonią, Warszawianką, Skrą i Legią. B. K.

LWÓW

Mistrzostwa zimowe Okręgu lwowskiego w koszykówce panów zostaną ukończone w ciągu bież. tygodnia. Odbywały się one w 2 grupach: lwowskiej i przemyskiej.

W grupie przemyskiej mistrzostwo zdobyła Polonia, wygrywając z Czuwajem 17:14 i z Hagiborem 33:12.

Finał okręgu lwowskiego rozegrany zostanie między Polonią, Sokołem i AZS-em we Lwowie, a następnie w Przemyślu.

Na szlaku
Żułów - Wilno

W piątek, w przeddzień marszu narciarskiego, Żułów — Wilno, odbyła się uroczystość złożenia hołdu sercu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Rossie.

Na uroczystość tę przybyła p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Po raporcie, który odebrał gen. Kleberg w otoczeniu wojewody wileńskiego Bociańskiego, gen. Skarczyńskiego i rektora Staniewicza, na cmentarzu na Rossie 400 uczestników marszu złożyło hołd sercu Pierwszego Marszałka Polski. Delegaci komitetu organizacyjnego złożyli u stóp płyty, pod którą spoczywa matka Marszałka i serce jej Wielkiego Syna, wieniec z napisem: „Uczestnicy drugiego marszu Żułów — Wilno".

W chwili składania wieńca zapaliły się znicze, warta sprezentowała broń i nastąpiła jednominutowa cisza.

Po tych uroczystościach orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę, a przybyli goście i co piąta wylosowana drużyna, uczestnicząca w marszu, wpisali się do księgi pamiątkowej na Rossie.

W czasie tych uroczystości, umieszczone na sąsiednich wzgórzach reflektory oświetlały cały cmentarz, a liczne pochodnie rzucały światło na otaczające mauzoleum mogiły żołnierskie. W chwili składania wieńca, wszystkie patrole narciarskie, ustawione frontem do cmentarza, stanęły na baczność.

W uroczystości wzięły udział liczne rzesze publiczności, młodzież szkolna i wojsko, a miasto Wilno było rzęsiście iluminowane.

W sobotę przy pięknej słonecznej pogodzie i 10-stopniowym mrozie nastąpił w Żułowie start marszu narciarskiego szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Przy starcie wzniesiono pomysłową i piękną bramę z tafli lodowych ze stylizowanym orłem z lodu, a w miejscu pobrania ziemi specjalny cokół również z lodu, który ozdobiono w szarfy Virtuti Militari. Na tle lodowego cokołu umieszczono ciemną sylwetkę popiersia Pierwszego Marszałka Polski.

O godz. 9.30 wszystkie patrole, liczące około 400 narciarzy, ustawiły się frontem przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego i po minucie ciszy oraz przemówieniu płk. Janickiego, prezesa wileńskiego Związku Narciarskiego w imieniu narciarzy — zawodnik Wójcicki (KS Śmigły) złożył następujące ślubowanie:

„W imieniu startujących zawodników, w drugim marszu narciarskim Żułów — Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ślubujemy, że walczyć będziemy w duchu sportowym, przestrzegając zasad szlachetnej rywalizacji".

Po ślubowaniu ppor. Sander, jako dowódca pierwszego patrolu, odebrał z rąk gen. Skwarczyńskiego symboliczną garść ziemi z Żułowa, po czym nastąpił start 79 patroli. Wszystkie patrole otrzymały na starcie ziemię z Żułowa w woreczkach, które dowódca zawieszał narciarzom na szyjach. Ziemia ta złożona zostanie w specjalnej urnie w Wilnie, a urna przewieziona zostanie następnie na Sowiniec przez zespół, który w klasyfikacji ogólnej zajmie najlepsze miejsce.

Na trasie rozstawione były punkty sanitarne i żywnościowe, gdzie zawodnicy otrzymywali posiłek.

Klasyfikacja ogólna po pierwszym etapie marszu przedstawia się następująco:

1) Związek Rezerwistów — Wisła Śląsk — 4.44.55; 2) Ognisko — Wilno — 4.47.37; 3) Szkoła Podchorążych — 5.00.24; 4) Związek Rezerwistów — Wilno — 5.02.06; 5) A. Z. S. — Wilno — 5.03.00; 6) Pułk strzelców podhalańskich — 5.07.03; 7) W. K. S. Niemenczyn — 5.08.04.

Indywidualnie najlepszy czas dnia uzyskał Błoński 4.33.44, 2) Wisełka — 4.39.07, 3) Sedzimir — 4.43.42.

W niedzielę, na metę na boisku 6 p.p. leg. przybyła nienotowana w kronikach sportowych wielka ilość ludności. Czekanie na przybywające patrole wykorzystano na pokazy narciarskie.

Cały stadion 6 p.p. leg. był dekorowany. Przed stadionem wisiał duży transparent z napisem „2 marsz narciarski Żułów — Wilno".

Końcowe wyniki po uwzględnieniu konkurencji w strzelaniu przedstawiają się następująco:

1) Związek Rezerwistów w Wiśle, który pokrył całą trasę w czasie 9:30:35 sek., 2) KPW Ognisko (Wilno) 9:50:25, 3) 3-ci pułk podhalański 10:04:00, 4) Związek Rez. z Wilna 10:04:22 sek. 5) AZS Wilno 10:05:08, 6) Szkoła Podchorążych Piechoty — 10:10:12, 7) KOP (Polesie) 10:18:23, 8) WKS (Niemenczyn) 10:24:09, 9) KOP (Wilno) 10:29:19, 10) 6 p.p. leg. 10:36:20, 11) P. W. (Święciany) — 10:42:31, 12) Policja Państwowa (Wilno) 10:48:32, 13) 3 Baon Strzelców — 10:55:01, 14) Związek Rezerwistów (Krynica) 10:56:14, 15) Brygada KOP (Grodno) — 10:56:59.

13:3
Sukces Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 28.2. — Tel. wł. — Spotkanie bokserskie o puchar między reprezentacjami Bydgoszczy i Gniezna, skończyło się zwycięstwem Bydgoszczy. Stosunek wygranej 13:3 wykazał, że boks bydgoski w miastach Wielkopolski i Pomorza nie znajduje godnych przeciwników. Bydgoscy bokserzy mieli przewagę techniczną, górowali również siłą i inicjatywą. Jedynie Niedzielski z Gniezna miał jaką taką inicjatywę, reszta zawodników gnieźnieńskich ograniczała się tylko do defensywy.

Mecz, oprócz walki Bidzińskiego i Rinkego nie przyniósł nic ciekawego. Na zawodnikach bydgoskich znać poważny wpływ służby wojskowej.

Waga musza: Wandzlewicz (B) zwycięża pewnie na punkty Nachowicza (G), który nie pokazał nic. W koguciej Rziske (G) zwycięża przez dyskwalifikację Borowicza (B). Od pewnego czasu obserwujemy, że Borowicz fauluje i tylko w ten sposób chce zwyciężać.

Piórkowa: Rinke (B) w ładnej walce odnosi wysokie zwycięstwo na punkty nad Bidzińskim. Lekka: Dorsch (B) zremisował z Kaczmarkiem. Półśrednia: Nowicki (B) zwycięża na punkty Niedzielskiego (G).

Średnia: Urbaniak, który znowu powrócił do formy wygrał wysoko na punkty z Sobierajskim (G).

Waga półciężka: Łukowski (B) zawodnik, który posiada wszelkie dane po temu by wypłynąć na szersze wody znokautował w pierwszej rundzie Sytowskiego. Waga ciężka: Worożyński (B), który odznacza się niezwykle silnym ciosem zwycięża w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. Sędziował w ringu p. Michalak z Grudziądza z prawem głosu, a na punkty p. Andrzejak z Gniezna i Kozacz z Bydgoszczy. Publiczności 1.000 osób.

POMORZANIE DUSZĄ WAGĘ

BYDGOSZCZ, 28.2. — Tel. wł. — W dniu 6 i 7 marca odbędzie się w Bydgoszczy mecz o indywidualne mistrzostwo Pomorza. Na mecz ten wpłynęło dotąd 80 zgłoszeń. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że zawodnicy na gwałt duszą wagę, by nie startować z Krzemińskim i Chomą, którzy uważani są za bezkonkurencyjnych. M. in. Borowicz zgłosił start w wadze muszej.

DWA RAZY BYDGOSZCZ — GNIEZNO

BYDGOSZCZ, 28.2. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbyło się spotkanie w siatkówce między reprezentacją Bydgoszczy, którą tworzyła drużyna pań KPW i reprezentacją Gniezna. Zwyciężyła Bydgoszcz 2:0 (15:2, 15:10).

W ramach międzynarodowego spotkania Bydgoszcz — Gniezno nastąpiło również spotkanie reprezentacji miasta Bydgoszczy w koszykówce z reprezentacją Gniezna. Również i tu Bydgoszcz odniosła wysokie zwycięstwo 46:31.

6 zwycięstw i 2 porażki
Oto bilans walk z Kalevem

Pierwszy dzień zawodów gier sportowych z udziałem estońskiego klubu „Kalev", ściągnął na salę YMCA rekordową ilość widzów. A przecież było to jedynie spotkanie towarzyskie i, do tego, klubowe. Cóż więc byłoby, gdybyśmy zorganizowali mecz międzypaństwowy koszykówki?..

Dziś trzeba koniecznie myśleć o budowie hali sportowej. Gry sportowe wyszły z okresu niemowlęcego i stają się sportem coraz bardziej popularnym, sportem, na który publiczność co raz tłumniej przybywa, o czym zresztą najlepiej świadczy niemal tysiączna rzesza w sobotę.

Szumnie zapowiadany, start Estończyków, okazał się jednak nieco przereklamowany. Nie wszystkie zespoły „Kalev'u" reprezentowały najwyższy poziom. Pod tym względem nie zawiodły jedynie siatkarki, które okazały się drużyną rzeczywiście b. groźną i najzupełniej zasługującą na swą wysoką markę.

Mecz z wicemistrzowskim zespołem Polski — AZS, przegrały wprawdzie po trzysetowej zaciętej walce, do czego prawdopodobnie przyczyniło się w dużej mierze zmęczenie długą podróżą, ale tem nie mniej wykazały one nieprzeciętne wyszkolenie. Goście zadziwili niezwykle silnymi ścięciami i potężnym serwem, którego mogliby pozazdrościć paniom mężczyźni.

Do poziomu swych koleżanek dostroili się również siatkarze „Kalev'u", którzy jednak nie stanowili już tak silnego zespołu, jak ten, który bawił w Warszawie przed kilkoma laty. Wiele ścięć, które pokazali, było jednak wysokiej marki. Pozostałe dwa zespoły koszykówki męskiej i kobiecej, szczególnie tej ostatniej daleko odbiegały od poziomu czołowych drużyn polskich.

Drużyny stołeczne wywiązały się ze swego zadania b. dobrze, odnosząc w pierwszym dniu 3 pewne zwycięstwa, a jedynie nowokreowany mistrz Polski, siatkarze Polonii rozczarowali zupełnie, ulegając gładko swym przeciwnikom.

Odnośnie samych zawodów, trzeba stwierdzić, że pięciogodzinny program dnia — to jednak dawka zbyt duża i nużąca! Impreza tego rodzaju nie powinna przekraczać okresu dwu do trzech godzin.

SOBOTA

Siatkówka kobieca: Spotkanie stało na nie spotykanym dotychczas u nas poziomie. Obie drużyny grały koncertowo. W pierwszym secie Akademiczki zupełnie zaskoczyły swe przeciwniczki, osiągając zwycięstwo stosunkowo łatwo. Set drugi był niezwykle emocjonujący, AZS prowadził 13:7 i zdaje się, że rozstrzygnie go na swoją korzyść, tymczasem Kalev nie tylko wyrównywa, ale po ciężkiej i denerwującej grze zwycięża. W trzecim i decydującym secie walka jest wyjątkowo wyrównana i zacięta, przy stanie 10:10, AZS przejmuje inicjatywę w swe ręce i pewnie zwycięża. W AZS jak zwykle najlepiej grała Stefańska, a obok niej na wyróżnienie zasługują Jaśnikowska i Brzustowska, w Kalevie doskonale ścinały Kunskmann, Aakivi, Kłyszejko i Preismann (męski serw.). Spotkanie to trwało przeszło półtorej godziny. Sędziował p. Bielecki.

Siatkówka panów: Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż mistrz Polski, Polonia, nie zląkł się renomy przeciwnika, zagrał zupełnie dobrze i z łatwością uporał się z vicemistrzem Estonii. Natomiast set drugi i trzeci zupełnie zmieniają obraz gry, Polonia gra na kompromitującym poziomie, to też Estończycy spacerkiem zwyciężają w wysokim stosunku. Polonia, jako mistrz Polski, zawiodła na całej linii, zawodnicy jej grali zupełnie bez głowy. W Kalevie pierwszorzędne ścięcia pokazali kolosy, Altosaar i Aronson. Sędz. p. Bielecki.

Koszykówka pań: Estonki w tej dyscyplinie zaprezentowały się b. słabo, to też zwycięstwo Polonii przyszło niemal bez trudu. Goście byli równorzędnym przeciwnikiem jedynie w pierwszej fazie gry. Punkty zdobyły dla Polonii: Wiewiórska 15, Kamecka 8, Bielakówna 4, Rapińska 3, Szmidówna i Olczakówna po 2, dla Kalevu: Kunkeman 8, Preisman 3, Aakivi 2. Sędziowali pp. Nowak i Szeremeta.

Koszykówka panów: Koszykarze Kalevu, mimo, iż mieli w swych szeregach aż 4 graczy reprezentacyjnych, jak Margiste, Altosaar, Noni i Amon, okazali się zespołem dość przeciętnym, któremu brak tej błyskotliwości, jaką reprezentowały ASK Tartu, czy też US Riga. W drużynie tej zasługiwała jedynie na wyróżnienie znakomita obrona Noni — Amon, której początkowo atak AZS nie mógł przełamać. Akademicy grali dobrze, mając swych najlepszych strzelców w Wilamowskim i Kowalskim. Gra była dość ciekawa. Po początkowej przewadze gości, prowadzenie objął AZS i utrzymał je już do końca spotkania. Kosze zdobyli dla AZS: Kowalski 16, Wilamowski 10, Bednarek 8, Koszarowski i Nowakowski po 2, Styk 1, dla Kalevu: Altosaar 12, Margiste 7, Saarman 6, Aronson i Reri po 2, Amon 1. Sędziowali pp. Zajączkowski i Sawoniak.

Przed zawodami odbyła się uroczystość wręczenia pamiątkowych dyplomów i plakietek 10 najbardziej zasłużonym zawodniczkom AZS i ich niestrudzonemu kierownikowi, p. Nowakowi, oraz pp. Wiszniewskiej, Wojnarowskiej, Cegielskiej, Brzustowskiej, Helfelerównie, Piotrowskiej, Bieleckiej, Gąsiorowskiej, Stefańskiej i Jaśnikowskiej.

NIEDZIELA

Drugi dzień zawodów z udziałem Estończyków cieszył się niemniejszym powodzeniem finansowym, a pod względem sportowym stał nawet wyżej. Na pierwszy plan wysunęły się oba spotkania siatkówki, które stały rzeczywiście na poziomie, dotąd nie oglądanym.

W konkurencji pań AZS ponownie zatriumfował nad dotychczas niepokonanymi Estonkami. Coprawda i teraz zwycięstwo przypadło dopiero po zaciętej trzysetowej walce.

Największą niespodziankę sprawili jednak akademicy, którzy również po niezwykle emocjonującym przebiegu pokonali doskonały zespół Kalevu. Dodać należy, że Estończycy byli w drugim dniu wzmocnieni, przybyłym później, doskonałym Kärkem. Sukces akademików za tym jest tym większy.

W koszykówce pań AZS łatwo uporał się z Kalevem, który jednak grał znacznie lepiej, niż w meczu z Polonią.

W koszykówce panów Kalev wzmocniony Kärkem I, reprezentacyjnym graczem Estonii, wypadł doskonale, uzyskując zdecydowaną przewagę nad Polonią, mimo że ta grała dobrze i stawiała przez cały czas zacięty opór. I tym razem wyróżnił się w Kalevie olbrzym Altosaar i Kärk I. W Polonii doskonale wypadli Jaźnicki, Redziszewski i Nowicki.

Wyniki. Siatkówka pań AZS — Kalev 2:1 (11:15, 15:11, 15:10), siatkówka panów AZS — Kalev 2:1 (4:15, 15:8, 15:12), koszykówka pań AZS — Kalev 33:15 (18:8), koszykówka panów Kalev—Polonia 45:32 (29:11).

B. K.

Plany kolarzy

Konferencja prezesów okr. zw. kolarskich odbyła się w niedzielę w Warszawie. Na konferencji tej uzgadniano cały szereg kwestyj sportowych i administracyjnych. Debatowano nad kalendarzykiem na sezon bieżący.

Na wieść o odwołaniu wyścigu Berlin — Warszawa, do zarządu P. Z. Kol. wpłynęły trzy prośby okręgowych związków o zezwolenie na zorganizowanie wyścigów szosowych z udziałem Niemców. A więc Łódź projektuje wyścig międzymiastowy Łódź — Wrocław, Poznań chce urządzić imprezę dwuetapową Poznań — Piła, a Kraków prosi związek o zorganizowanie wyścigu górskiego w trzech etapach. Zarząd nie udzielił odpowiedzi na te propozycje. Potwierdzają one najdobitniej słuszność naszego stanowiska, że wyścig Berlin — Warszawa był korzystny i potrzebny, a jego skasowanie obciąża konto błędów P. Z. Kol.

Postanowiono sprowadzić na cały czerwiec paru torowców francuskich, którzy będą startować kilkakrotnie na czterech torach betonowych w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Kaliszu, umożliwiając polskim sprinterom podniesienie poziomu. Pomysł szczęśliwy i zdrowy!

Puchar Związku Dziennikarzy dla najlepszego szpadzisty polskiego został przyznany Kantorowi (WKS Łódź)

Zagrożone mistrzostwa pływaków
Czyż i ta impreza ma spalić na panewce?

LWÓW, 28.2. — Tel. wł. — Nad pływackimi zimowymi mistrzostwami Polski zawisła ciężka chmura. Okręg lwowski nosi się poważnie z zamiarem odwołania mistrzostw. Definitywna decyzja w tej sprawie zapadnie w ciągu najbliższych dni po porozumieniu się z władzami P. Z. P.

Bezpośrednim powodem nakłaniającym Lwów do tej decyzji jest fakt nieuzyskania przez kluby daleko idących zniżek kolejowych. Wszelkie starania nie przyniosły dotąd spodziewanego wyniku.

Z tej też przyczyny zamknięta w dniu 25 b. m. lista zgłoszeń przedstawia się kompromitująco. Obejmuje ona zaledwie 12 panów i 6 pań z Hakoahu bielskiego, Cracovii, ŁKS, Tow. pływackiego (Giszowiec), Szarleju (Brzeziny), PZL (Warszawa), Pogoni i Lechii ze Lwowa. W liście tej uderza przede wszystkim brak czołowych klubów stołecznych — Delfinu, YMCA, Legii oraz mistrzowskiego EKS z Katowic.

Okręg lwowski dokłada wszelkich starań, by mistrzostwa mimo wszystko doprowadzić do skutku. W dniu dzisiejszym wszczęto energiczne starania, celem uzyskania daleko idących zniżek kolejowych, przedłużając nadto termin zgłoszeń do mistrzostw do dnia 4 marca.

*

Pływacy węgierscy przybędą do Polski najprawdopodobniej pod koniec marca i odbędą krótkie — tygodniowe tournee po Polsce. Przewidziane są cztery starty. Ekspedycja węgierska składać się ma z siedmiu zawodników, z których pięciu tworzyć ma zespół waterpolowy. W skład tego zespołu (Związek Pływacki chce podciągnąć naszych graczy) wejdą dwaj internacjonałowie węgierscy Vertessy III i Rovki.

Czynione są starania, aby w skład drużyny węgierskiej wszedł Csik, ale napotyka to na wielkie trudności.

Terminy startów pływaków węgierskich ustalone będą w przyszłą niedzielę we Lwowie podczas mistrzostw zimowych.

*

Przyjazd trenera amerykańskiego został ostatecznie ustalony na 15 kwietnia. Nie może on wcześniej jak 2-go kwietnia opuścić Stanów Zjednoczonych. Do 1-go ma on kontrakt z uniwersytetem Princeton.

Początkowo miał on przyjechać na pokładzie MS. „Batory", jednak rozkład jazdy nie przewiduje żadnego polskiego okrętu w tym okresie. Wobec tego mr. Steep przybędzie do Polski na pokładzie „Bremen"; w Polsce będzie około 10 kwietnia, a 15-go rozpocznie już swą pracę.

*

Kryzys w zarządzie notujemy już w Polskim Związku Pływackim. Według krążących wieści skarbnik dyr. Nowicki po zorientowaniu się w trudnościach swego stanowiska (brak pieniędzy) zrezygnował z mandatu, objętego przed dwoma tygodniami.

*

KRÓTKIE ŻYCIE „PUCHARU MŁODYCH"

Zapoczątkowany przez Polski Zw. Pływacki „Puchar Młodych" rozgrywany przy udziale reprezentacyj czołowych ośrodków pływackich Polski, nie ma większego powodzenia. Wyznaczony na niedzielę półfinał w Krakowie między Lwowem a Krakowem został w sobotę odwołany telegraficznie przez Okręg krakowski, który z braku odpowiednich środków finansowych nie mógł podjąć się zorganizowania meczu i oddał punkty walkowerem. Reprezentacja Lwowa znalazła się więc automatycznie w finale. Jak się dowiadujemy, Okręg lwowski najprawdopodobniej z chwilą wyznaczenia meczu finałowego zastosuje niemal identyczną taktykę, nie będąc w możności pokryć kosztów przejazdu do Łodzi, wzgl. Warszawy. Jedynie interwencja PZP w PUWF, celem uzyskania wydatnych zniżek kolejowych — zdaniem Okręgu lwowskiego — może doprowadzić do ukończenia tej zapoczątkowanej po raz pierwszy w Polsce konkurencji. (k)

*

ŁÓDŹ, 28.2. — Tel. wł. — W ćwierćfinale międzymiastowych zawodów pływackich o „puchar młodych", spotkały się dziś w basenie YMCA reprezentacje Warszawy i Łodzi. Zwyciężyła reprezentacja Warszawy w stosunku 50:34. Po za jednym wypadkiem zajmowali warszawianie z reguły oba pierwsze miejsca. Jedynie w skokach, gdzie stolica nie miała reprezentantów, pierwsze dwie noty zabrali łodzianie. Najlepszy stosunkowo wynik uzyskał Bojowy I na 100 m. stylem dowolnym 1:11.2.

Wyniki: 100 m. grzbiet. 1) Kosowski (W) 1:33,8. 2) Czółenko (W) 1:34,9. 3) Pino (Ł) 1:37 2, 4) Dębowski (Ł); 100 m. dow.: 1) Bojowy I (W) 1:11,2, 2) Cel (Ł) 3:16,1. 3) Konkowski (Ł) 1:23, 4) Wołosiuk.

400 m. dow.: 1) Masynka (W) 7:11,6, 2) Urbański (W) 7:35,2, 3) Przyborowski (Ł) 7:50, 4 Rapalski (Ł); 200 m. klas.: 1) Rudzisz (W) 3:11,5, 2) Bojowy (W) 3:26 2, 3) Lipiński (Ł) 3:33,4, 4) Eckstein; 3 x 100 zmienny: 1) Warszawa (Kosowski, Bojowy I i II) 4:31.3, 2) Łódź 4:37 2; skoki: 1) Bujnowicz (Ł), 2) Rapalski (Ł).

Mecz piłki wodnej systemem piątkowym w czasie 2 x 5 efektywnej gry wygrała Warszawa 5:3, bramki zdobyli Bojowy 3, Urbański 2, dla Łodzi: Cel 2 i Herman 1. Zwycięska Warszawa spotka się w półfinale ze Śląskiem na Śląsku.

W konkurencjach lokalnych wyniki były następujące: 50 m. styl dow. dla chłopców do lat 14: 1) Moryc 0.38, do lat 16: Góralczyk 0.38.9; 200 m. dow. Idzikowski 2.51.6, 100 klas. pań: Idzikowska 1.50.3.

*

ZIMOWE MISTRZOSTWA PŁYWACKIE KRAKOWA

KRAKÓW, 28.2. — Tel. wł. — Przy udziale klubów: Cracovii, Makabi i YMCA rozpoczęły się w basenie YMCA zimowe mistrzostwa pływackie Krakowa. Wyniki pierwszych konkurencji są następujące: 100 m. dow. 1) Paszkot (Cr.) 1:08,1, 2) Zguda (YMCA); 100 m. grzbietowy: 1) Szelest (Cr.) 1:25 8, 2) Kowalski (YMCA); 100 m. klasyczny: 1) Świstun (YMCA) 1:26,2, 2) Wolniak (YMCA); 100 m. klasyczny pań: 1) Latoniówna (YMCA) 1:44 5, 2) Dywińska (Makabi) 400 m. dow.: Zguda (YMCA) 6:18, 2) Paszkot (Cr.).

KRAKÓW, 28.2. — Tel. wł. — Dalszy ciąg zimowych mistrzostw pływackich Krakowa przyniósł trzy rekordy okręgowe.

Lasoniówna, mimo braku konkurencji, poprawiła rekord na dystansie 200 m. stylem klasycznym, a sztafety YMCA i Cracovii pobiły rekordy na dystansach 3 x 100 stylem zmiennym i 4 x 200 stylem dowolnym. Poszczególne konkurencje dały następujące wyniki:

200 m. dow.: 1) Zguda (YMCA) 2:38,4, 2) Paskoś (Cr.); 200 m. klas. pań: 1) Lasoniówna (YMCA) 3:50 (rekord okręgowy); 200 m. klas. panów: Świstoń (YMCA) 3:19,4, 2) Wolniak (YMCA); 3 x 100 m. zmiennym: 1) YMCA (w składzie: Kowalski, Świstoń, Zguda 3:59,7), rekord okręgowy.

4 x 200 st. dowolnym: 1) Cracovia (w składzie: Grubental, Kot, Ruppert, Strzelec 11:11,1), rekord okręgowy, 2) YMCA.

Na zakończenie rozegrano mecz piłki wodnej. Z jednej strony wystąpił kombinowany zespół Cracovii i YMCA, z drugiej Makabi w silnie rezerwowym składzie. Mecz wygrał team Cracovii, YMCA w stosunku 2:0, uzyskując bramki przez Treszczyńskiego i Grylewskiego; sędzia prof. Michalec.

Na ringach w kraju

WISŁA NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 28.2. — Tel. wł. — Pięściarze rudzkiej „Slavii" gościli w sobotę wieczór krakowską Wisłę. Wynik spotkania 8:8.

Juszczyk (Wisła) w wadze muszej pokonał po nieciekawej walce Susa (Slavia); w koguciej Engel (S), po ładnej i ciekawej walce zwyciężył Bałuckiego na punkty.

W piórkowej Grela (W) miał b. ciężką przeprawę z juniorkiem Adamcem i osiągnął w rezultacie zaledwie remis; w drugim spotkaniu tej samej wagi, starcie Susa I (S) z Machem zakończyło się również remisem.

W wadze lekkiej, Moszkowski pokonał bez specjalnego wysiłku młodocianego Kłodę (S); w półśredniej byliśmy świadkami wcale dobrego boksu: Flaszyński (Slavia), wypunktował nieznacznie b. dobrego Rakoczego.

W średniej, Paterok zwyciężył w 3-ciej rundzie Niwińskiego (W) przez techniczny k. o. Żbik w półciężkiej, najlepszy zawodnik Krakowian, wypunktował pewnie, choć nieznacznie, ambitnego Kowaczka (S).

Zawody odbyły się w sali hotelu Piast i zgromadziły przeszło 1000 widzów. Z Wisły na wyróżnienie zasłużyli sobie Moszkowski, Rakoczy i Żbik; z Ślązaków najbardziej podobali się Flaszyński i Paterok.

W ringu sędziował p. Rzyman, na punkty przod. Wende — obaj z Katowic. (hr)

ŁÓDŹ I OKOLICE

ŁÓDŹ, 28.2 — Tel. wł. — Kilka imprez bokserskich mniejszego formatu odbyło się dziś w Łodzi. Zjednoczone niespodziewanie pokonało drużynę Geyera w stosunku 10:6, ale zaznaczyć należy, że zwycięzcy wystawili swój najmocniejszy skład, podczas gdy pokonani walczyli bez swych najlepszych, m. in. bez Wojciechowskiego II, Mikołajczyka i Ostrowskiego, tak że wynik końcowy jest bez faktycznej wartości.

Podnieść jednak wypada niezłą formę niektórych zawodników Zjednoczonych, w pierwszym rzędzie Michalaka II, który wygrał z Kulibabką i Cyranka, który w zwycięskiej walce z Gawinem zaprezentował się nadspodziewanie korzystnie. Z innych wyników wspomnieć należy zwycięstwa Augustowicza (G) nad Michalakiem I i remis Jaskuły (Z) z Wurmem. Sędziowanie na tym meczu było dobre, w ringu był p. Zyndeband, punktował p. Borowski.

Młodzież Geyera pokonała narybek Hakoahu w stosunku 13:3, który to wynik jest jednak o dwa punkty za wysoki.

W Pabianicach odbyły się międzyklubowe zawody, w których drugi garnitur IKP, zasilony Bartniakiem i Czesławskim, pokonał drużynę łódzkiego Sokoła, zasiloną dwoma zawodnikami Kruschendera w stosunku 10:6.

Bartniak walczył w wadze lekkiej, podobnie, jak Czesławski. Obaj walki swe z Sokołami Szczecińskim i Wacławkiem wygrali wysoko. Niespodzianką są porażki najlżejszych zawodników IKP Stasiaka i Zyglera, przy czym pierwszy przegrał z Walem (Sokół), drugi zaś z Jarmakowskim (KE) przez techniczny k. o. Całość stała na niskim poziomie. W ringu sędziował p. Sławiak, punktował p. Twardowski.

B-KLASA WALCZY

Rozgrywane obecnie mistrzostwa Warszawy kl. B stoją na dużo niższym poziomie, niż w zeszłym roku. Jest już niemal pewne, że nie wyłonią one żadnego utalentowanego zawodnika, któremu możnaby wróżyć lepsze jutro.

Ćwierćfinały i półfinały stały pod znakiem porażek faworytów. Tak np. spodziewano się, że Lewkowicz zdobędzie mistrzostwo w piórkowej, tymczasem został on wyeliminowany przez Marciniaka. Liczono również na Gogela z Polonii, który jednak został źle pokierowany przez sekundantów i odpadł.

Zawodnicy są przygotowani dość dobrze kondycyjnie ale słabo technicznie. Zdaje się, że najlepszym technikiem turnieju jest Gromek (CWS).

REZULTATY:

Waga musza: Brzeczek (Skra) bije Urbańskiego (Warszawianka), a Patora (Fort Bema) wygrywa z Gogielem (Polonia).

W koguciej: w ćwierćfinałach Abramowicz (CWS) bije Niewiadomskiego (Orkan), Gromek (CWS) bije Sieradzana (Fort Bema), Szybowski (Warszawianka) wygrywa z Gulina (Orkan), Kniga (Fort Bema) wygrywa v. o. z Musiałskim (Czerwoni).

W. piórkowa: Wakuliński (PZL) bije Prusa (Polonia), a Marciniak (Pol.) bije Lewkowicza (Makabi)

W. lekka: Woźniewicz (Orkan) bije Abramczyka (CWS), a Kowalewski (Elektryczność) bije Hakmana (Warszawianka).

W. półśrednia: Szlaz (Makabi) zwycięża Kozakiewicza (CWS), a Taran (PZL) wygrywa z Janiszewskim (Fort Bema).

W. średnia: Archacki (Czechowice) bije Zycha (Orkan), a Włostowski (Legia) przechodzi do finału walkowerem.

W. półciężka: Czubek (Naprzód) bije Chysa (Czechowice), a Wiziński (Polonia) przechodzi do finału walkowerem.

W. ciężka: Blum (Makabi) bije Stankiewicza (Warszawianka), a Ścibor (Fort Bema) zwycięża Steinelsena (Makabi).

Finały odbędą się 7 marca.

Dwa półfinały w wadze koguciej odbyły się w ramach zawodów na Pomoc Zimową. Lepszy technicznie Gromek (CWS) pobił silniejszego fizycznie Szybowskiego (W). Abramowicz Knigę (FB). Ta ostatnia walka była bardzo wyrównana. Kniga był lepszy na dystans, a Abramowicz w zwarciu. W drugiej rundzie Abramowicz, po ciosie zwalił się na deski i, zdaniem naszym, raczej Kniga winien być zakwalifikowany do finału.

SKRA — FORT BEMA towarzyski mecz bokserski zakończył się wynikiem remisowym w stosunku 7:7.

Po dłuższej przerwie wystąpił na ringu Łuka. Nie błysnął on wielką formą; znać było na nim niedawno przebytą chorobę.

Wyniki spotkań były następujące: w muszej Strychalski II (S) pokonał zdecydowanie Bieleca (FB); w koguciej Lafery (FB) po ładnej walce wygrywa pewnie ze Strychalskim I (S); w piórkowej Mrozowski (FB) pokonał Wódkowskiego (S), w drugiej parze piórkowców Stecki (S) wygrywa wysoko z Tyralą (FB); w lekkiej Pankiewicz (FB) remisuje z Wichlińskim (S); w półśredniej Głowacki I (S) przegrywa z Kołczyńskim (FB), a w półciężkiej Łuka (FB) remisuje z Osieckim (S).

Sędziował w ringu i na punkty p. Zylberman.

PROPAGANDA BOKSU

W niedzielę w sali Domu Ludowego w Żyrardowie rozegrane zostały zawody propagandowe, zorganizowane przez WOZB. W zawodach tych uczestniczyli bokserzy CWS, Czechowic i PZL. Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Kordaś (PZL) pokonał Klimkiewicza (PZL); w. kogucia: Michalik (PZL) wygrał z Opalińskim (Czech.); w. piórkowa: Skobiński (Czech.) pokonał Rzewnickiego (CWS); w. lekka: Gniewosz (PZL) remisuje z Ciechomskim (CWS); w. półśrednia: Zdanowicz (CWS) przegrywa z Jackowskim (Czech.) i Brzózka (CWS) wygrywa z Wiszniewskim (Czech.); w. średnia: Całka (CWS) wygrywa z Tarnowskim (Czech.). Widzów — 1000 ludzi.

Miks (PZL) na sparringu z Wrazidło nadwyrężył lewą rękę i przez tydzień będzie musiał pauzować.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W ZAPASACH dobrnęły już do półfinałów. W niedzielę wyłoniono półfinalistów w wagach piórkowej, półśredniej i półciężkiej. Zakwalifikowali się do półfinałów w wadze piórkowej: Świętosławski (Elektr.), Konwa (PASTA), Sawka (Legia) i Neubauer I (Fort Bema); w wadze półśredniej: Książkiewicz (Elektr.), Szajowski (Iskra), Szajowski (Legia) i Frydrych (El.); w wadze półciężkiej Syrecki (Skra), Dąbrowski (Elektr.) Falkiewicz (Elektr.) i Wingort (Pol. K. S.). Ogółem w tych trzech kategoriach startowało 37 zawodników.

Półfinały odbędą się 7 marca, a finały w tydzień później. Dochód na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

ŁÓDŹ, 28.2. — Tel. wł. — Dzisiejszy mecz zapaśniczy IKP — Wima zdecydował o tytule mistrza drużynowego Łodzi. Wima tytułu nie potrafiła obronić. Zapaśnicy IKP prowadzili od pierwszego meczu, a dzisiejszy decydujący rozstrzygnęli w sposób niepodlegający zastrzeżeniom w stos. 16:6. Niespodzianką były porażki: Hinca (Wima) w spotkaniu z Silczkowskim i Kawała Władysława (Wima) w meczu z Kaucem.

Ciekawy pojedynek ciężkich Turek (IKP)—Cymer (Wima) wygrał drugi po czterech minutach walki. Inne wyniki mistrzowskie, Kruschender — Zjednoczone 18:4, Wima — Sokół 16:6.

Odzyskujemy dawnego Rotholca
1000 zł. zarabiają bokserzy na bezrobotnych

Impreza bokserska zorganizowana na Pomoc Zimową, udała się w zupełności. Zdobyto dla bezrobotnych przeszło 1000 zł.

Pod względem sportowym mecze zapowiadały się słabo, gdyż Polus nie został dopuszczony przez lekarza, Wieczorek się nie stawił, a Miks nadwyrężył rękę i trzeba było w ostatniej chwili zmienić program.

Niespodziewanie jednak impreza stanęła na poziomie. Zobaczyliśmy szereg ciekawych spotkań, a przede wszystkim mogliśmy stwierdzić, że Rotholc powraca do formy. Od czasu słabego meczu z Jamborem poczynił on bardzo znaczne postępy i należy się spodziewać, że za dwa — trzy tygodnie będzie znów naszą najlepszą muchą. Najważniejsze, że Rotholc ma naturalną wagę muszą — waży stale około 51 kg.

Rotholc już nie idzie teraz ślepo na przeciwnika, jego akcje już są bardziej płynne i skoordynowane, a cios zyskuje na szybkości i sile.

Do niespodzianek należy zaliczyć porażkę Makusińskiego z Żytnikiem. Bokser Czechowic znalazł się na deskach i ledwie dotrwał do końca. Ciekawą walkę stoczyli Grądkowski z Dorobą II, wszyscy inni bokserzy walczyli też bardzo ambitnie. Na wyróżnienie zasługuje ofiarność Matuszewskiego i Kołczyńskiego. Pierwszy rano walczył przeciw Durkowskiemu na meczu z IKP, drugi poprzedniego dnia miał mecz towarzyski.

W wadze muszej Rotholc (G) spotkał się z Millerem (Cz.). Walkę tę Miller rozegrał bardzo dobrze taktycznie, gdyż starał się utrzymać przeciwnika lewym prostym i nie dopuszczać na półdystans. Miller, dzięki bardzo dobrej pracy nóg, sprytnie uciekał Rotholcowi, przy czym starał się od czasu do czasu kontrować.

Gdy jednak dochodziło do zwarcia, przewaga Rotholca była bardzo znaczna.

W pierwszej rundzie Rotholc trafia prawym hakiem i posyła Millera na deski do „2". W drugiej rundzie bokser Gwiazdy trafia jeszcze czysto kilka razy i Miller znów zapoznaje się z deskami. Szybko jednak orjentuje się w sytuacji i wyłapuje cały szereg ciosów na rękawice. W rezultacie Rotholc wygrywa wysoko, ale Miller wypadł na tle możnego zwycięzcy zupełnie dobrze.

W koguciej Baśkiewicz (Ł) zremisował, po bardzo ostrej i nieczystej walce, z Jakubowiczem (M). Zwycięstwo raczej należało się Baśkiewiczowi, który trafiał częściej. Walkę charakteryzowała ostra wymiana ciosów, często zbyt szerokich i sygnalizowanych.

W lekkiej, Makusiński (Cz.) prowadził przez dwie rundy z Żytnikiem (G). Nawet pod koniec drugiej rundy zdawało się, że Żytnik nie wytrzyma dalszego bombardowania. Tymczasem w trzeciej rundzie następuje sensacja, Żytnik celnie kontruje direktem i Makusiński pada do „7" na deski. Od tej chwili bokser Czechowic spełnia rolę worka treningowego.

W półśredniej walka Grądkowskiego (Cz.) z Dorobą II (L) miała charakter remisowy — przyznano jednak zwycięstwo pierwszemu. Walka ta obfitowała w sporo emocjonujących momentów — obaj zawodnicy dobrzy technicznie. W ostatniej rundzie Grądkowski wykazał lepszą kondycję fizyczną.

Kołczyński (FB) w drugiej rundzie rozprawił się ze słabiutkim Wrazidło (PZL), którego pokonał przez techniczny nokaut.

Matuszewski (S), walczący w dniu tym po raz drugi, niezbyt się wysilał w walce z Głowackim (S). Po Matuszewskim znać dobrą formę; jego ciosy w dolne partje zasługują na pochwałę.

W ostatniej walce Doroba I (L) pobił na punkty Osieckiego (S). Młody ten zawodnik stawiał rozpaczliwy opór i walczył bardzo ambitnie. Zrobił on duże postępy, o czym świadczy najlepiej, że zdołał wygrać pierwszą rundę. Wreszcie musiał ulec rutynie i destrukcyjnej robocie Doroby.

W ringu sędziował zbyt mało energicznie p. Rutkowski. Jego komendy „puść" padały zbyt późno i były tak ciche, że nie słyszeli ich zawodnicy.

Przed właściwym meczem, rozegrano dwa ćwierćfinały w wadze koguciej o mistrzostwo kl. B. O walkach tych piszemy na innym miejscu.

K. O.

Ilczyk (PKS) na treningowej walce z Wingertem doznał złamania dwu dolnych żeber. Znany atleta warszawski zmuszony był przerwać trening.

Sylwetka najcięższego zapaśnika Polski zmieniła się w ostatnich dniach nie do poznania. Oto policjant warszawski po długim namyśle zgolił swą charakterystyczną bródkę.

— Piłam! Kto mówi, że nie piłam...

Bunt rekordzistki świata przeciw tyranii paragrafów

PITTSBURG, w lutym.

Stoi tuż przed mikrofonem i śpiewa bardzo teraz modną, małą piosenkę. Jest wąska i mała, chyba trochę za mała. Robi wrażenie młodziutkiej dziewczynki, prawie dziecka. Również wąska i mała jest głowa, ale wydaje się większa dzięki bogatym puklom jasnych włosów, które tworzą za uszami wachlarz.

Przechyla główkę i wolno porusza rękami w takt melodii. Wygląda jak zaklinacz. Poprzez rozpięte ramiona dyrygenta patrzy wprost w półmrok, z którego wynurzają się i rozpływają w ciemności tuziny, setki twarzy.

✱

— To wcale nie jest tak trudno — mówi mi potem w swojej szatni. — To wcale nie jest tak trudno stanąć na scenie i zaśpiewać. Z początku było o wiele trudniej. To już będzie rok temu. Mój mąż Arthur kierował wówczas — jak pan wie — jazzem w Chicago. Pewnego dnia chciał wypróbować nową śpiewaczkę, by ją ewentualnie zaangażować. Była rozpaczliwa! Niewiele myśląc wskoczyłam na podium i zawołałam: „Arthur, przecież to i ja potrafię!" Oczywiście, to taki żart. Być może, wypiłam za wiele szampana. Ale zaśpiewałam. Właściciel kabaretu podsunął umowę — i już nie mogłam się wycofać.

Szatnia pittsburskiego teatrzyku przypomina więzienie. Gołe ściany. Kanapka. Trzy krzesła. Toaletka. Umywalnia. Wiecznie szemrzący wentylator elektryczny. Na wieszaku kilka sukienek. Podłoga pokryta popiołem i niedopałkami papierosów.

Wchodzi mały, gruby mężczyzna. Blady, rogowe okulary, długie cygaro. Bardzo mu śpieszno, za pół godziny odchodzi jego pociąg do Nowego Jorku. Opowiada urywanie, że z Waszyngtonem i Cincinnati doszedł już do porozumienia.

— Z Hollywoodu oczekuję jutro odpowiedzi! — woła w drzwiach — i już go nie ma.

✱

Eleanor Holm zapala papierosa.

— Z początku było ciężko. Kiedy stałam w świetle reflektorów i wszyscy się we mnie wpatrywali, wydawało mi się, że jestem naga... Nie wiem, czy pan potrafi mnie zrozumieć...

Wchodzi Murzynka, siada na jednym z krzeseł i dłubie w ręcznej robótce.

Mówię:

— Kiedy pani ustanawiała rekordy światowe, była pani bardziej naga...

— To jest co innego.

Zaciąga się dymem.

— Przychodzi się w płaszczu kąpielowym — zrzuca się go — skacze do wody. A kiedy jest po wszystkiem — ucieka się do szatni. Żadnego aplauzu, żadnych hołdów. Również publiczność jest tam — inna...

Robi kilka nerwowych kroków, a potem rzuca się na kanapkę.

Wyciągam z kieszeni blok i ołówek. Uśmiecha się.

— Trzeba być grzeczną dla prasy! Zresztą jeśli o mnie chodzi, mam ku temu wszelkie powody. Gazety zawsze obchodziły się ze mną dobrze... A teraz zapyta pan mnie, w jaki sposób trafiłam do pływania. Nieprawda?

— Zgadła pani...

— Miałam dziesięć lat. Spędzaliśmy lato w Long Beach pod Nowym Jorkiem. Ja nie umiałam pływać. Ale lubiłam założyć pas ratowniczy i popławić się w oceanie. Matka martwiała ze strachu i zabraniała mi tego. Wtedy zaczęłam odwiedzać basen pływacki i skakałem z najwyższej odskoczni. Kiedy wypływałam na powierzchnię, kąpielowy podawał mi kij i wyciągał na brzeg. Pływać tak naprawdę nauczyłam się dopiero w 13-ym roku życia. Ale już w tym czasie przebywałam więcej w wodzie, niż na lądzie. Dlaczego? Inne dzieci bawią się lalkami. Mnie woda dostarcza najpiękniejszej zabawy.

Zapala nowego papierosa.

— Czy pani zawsze paliła tak dużo? Również podczas okresu treningowego

— Tak.

Jej głos brzmi trochę niecierpliwie.

— I piłam szampan, i chodziłam spać po północy! To wszystko, co o mnie pisano, jest całkowitą prawdą. Tylko — to mi wcale nie szkodziło. A przecież o to właśnie chodzi.

Śmieje się.

— Inne też to robią, tylko się nie przyznają. Są zbyt tchórzliwe.

— Czy to prawda, że wielki Ziegfield proponował pani w swoim czasie rolę w swojej rewii?

— Tak. Miałam 16 lat, kiedy zobaczył mnie na zawodach pływackich. Angagement z miejsca. Odbywałam przez kilka tygodni próby i wszystko było na najlepszej drodze. Ale w przededniu premiery, jedna z przyjaciółek powiedziała mi, że właśnie odbywają się mistrzostwa pływackie na Florydzie. Zwróciłam się do Ziegfelda z prośbą o zwolnienie. Roześmiał się i puścił mnie.

A w dwa lata potem, to samo zdarzyło się znowu w Hollywood. Grałam kilka ról pod obcym nazwiskiem, aż wytwórnia postanowiła lansować mnie na całego. Ale nagle w paradę wlazł jakiś mecz pływacki; porzuciłam wszystko i wyjechałam.

Obrzuca wzrokiem kąty szatni. Oczy zatrzymują się na olbrzymiej walizie. Nalepka, bardzo zabrudzona i podarta, ale można jeszcze rozeznać pięć olimpijskich kół i napis: Członek reprezentacji olimpijskiej — Eleanor Holm.

I nagle wszystko na nowo, wszystko w niej ożywa: przyjazd do Europy — życie na okręcie — wesołe wieczory — odrobina szampana! A potem: przesłuchanie przed surowymi dyktatorami sportu — dyskwalifikacja — skandal, który obiegł cały świat — rozpacz!

Rozpacz niepowrotnego: „już nigdy".

✱

Czy miała rację, odtrącając karierę u Ziegfelda i przyszłość w Hollywood? Czy warto było?...

— Często zadaję sobie pytanie, czy warto było? Podniecenie, nerwy, łzy? Widzę siebie na brzegu basenu; trzęsę się, drżę i chwieję. A przecież właśnie przed chwilą wygrałam bieg — przecież dopiero co ustanowiłam rekord światowy — rekord — rekord — rekord!

Całe moje życie wydaje mi się dzisiaj nieprzerwanym pasmem zawodów pływackich — rekord świata w 14-ym roku życia — rekord świata w 15-ym — sędziowie triumfalnie obnoszący się ze stopperami: rekord świata — rekord świata w 16-ym roku — w ciągu kilku miesięcy biję osiem rekordów światowych — mając lat 17 posiadam ponad dwa tuziny rekordów amerykańskich — i ciągle nowe rekordy, ciągle nowi sędziowie ze stoperami — a jednak, jednak, to się bardzo opłaciło! Byłam szczęśliwa. To satysfakcja zdawać sobie sprawę: jestem szybsza od jakiejkolwiek innej kobiety na świecie...

✱

Siada przed toaletką, podciąga brwi, rozciera trochę różu, poprawia włosy.

— Ale ostatecznie już nie jestem dzieckiem... Istnieje jeszcze coś, co nazywamy życiem! Chętnie kupuję piękne i drogie suknie — chętnie prowadzę wóz — tańczę namiętnie, mogę całą noc przetańczyć — chętnie również piję szampana. Życie jest piękne i żyje się tylko jeden raz!...

Rzuca spojrzenie na zegarek. Za kilka minut musi wystąpić. Wstaje.

— Byłam dobrą pływaczką. Dlaczego nie pozwolono mi pływać? Dlaczego musiałam walczyć o te rzeczy? Dlaczego musiałam ciągle tłumaczyć się przed skwaśniałymi starszymi panami i przyjmować od nich wskazówki, kiedy mam iść do łóżka, czego mam się napić i kto jest amatorem, a kto nie? Czy to nie śmieszne? Urodziłam się na pływaczkę, a nie wolno mi pływać!... Z wodą dam sobie radę, ale z paragrafami.. nigdy!

Otworzyła drzwi.

— No tak, muszę teraz odejść... Ale zobaczymy się jeszcze, prawda?... Pozostanę teraz przy teatrze, albo przy filmie... O, teraz już nie wypuszczę z ręki żadnej okazji i nie odrzucę żadnej kariery. Bo na scenie tylko wtedy można się czymś stać, jeśli się rzeczywiście poważnie pracuje. To tak jak w pływaniu: tu też trzeba bić rekordy...

✱

I znowu staje przed mikrofonem, by zaśpiewać swoją małą piosenkę.

CURT RIESS STEINAM



ELEONORA HOLM PRZED LUSTREM
w szatni pittsburskiego teatrzyku

MEDICA ZWYCIĘŻA W AUSTRALII

Zwycięzca olimpijski na 400 m. w stylu dow. Jack Medica bawi w Australii. W Brisbane zdobył on mistrzostwo Australii na 800 m crawlem w czasie 10:34.8.

TENISIŚCI JUGOSŁOWIAŃSCY W PŁN. AFRYCE

Tournee jugosłowiańskich tenisistów po Afryce przedłużone zostało o miesiąc, tak, że powrócą oni do domu dopiero w kwietniu. Jugosłowianie pokonali reprezentację Oranu 5:0.

Lwów-Wiedeń 11:5

Żałosny epilog eskapady bokserów austriackich

Lwów, 26 lutego 37.

Austriacy przyjechali do Lwowa wypompowani do ostatnich granic, wyczerpani fizycznie, nerwowo i moralnie — słowem garstka rozbitków nie zdolna do nawiązania jakiejkolwiek walki. Na dobre dwie godziny przed rozpoczęciem meczu Matha i Horak, wobec wyraźnej nadwagi, oddali już w ręce przeciwników pierwsze punkty.

Z wymęczonej do niemożliwych granic drużyny austriackiej podobał się tylko jeden Matha. Stracił coprawda dwa punkty przy wadze — w walce towarzyskiej wykazał jednak największą odporność na zmęczenie, wiele siły, dobrego ciosu i tyle umiejętności, by zdeklasować Olberta niewątpliwie wielką różnicą poziomu. Coś niecoś pokazał jeszcze Bedrich, a wcale już nie wzbudził entuzjazmu zdobywca dalszych dwóch punktów dla Wiednia, Lutz, który zwycięstwo swe nad Szkwarkowskim ma tylko do zawdzięczenia ogromnej przewadze fizycznej.

Lwów wywalczył sobie zwycięstwo, które mimo okoliczności pozwala zaliczać go już nie do klasy słabeuszy, czy nowicjuszy, lecz raczej do tej która przekroczyła pewne granice miernoty i jest na dobrej drodze postępu. Bilansując mecz wg. wydarzeń na ringu, trzeba jednak bezstronnie odjąć dwa punkty zdobyte przez Olberta walkowerem, następnie jeszcze jeden punkcik darowany Bityjowi za remis na Bedrichu. Zmienia to wynik z 11:5 na 8:8, nie zmieniając istotnej wartości sukcesu lwowian.

Reprezentacja Lwowa oparta w swej większości na Lechii, ma do zawdzięczenia swój sukces solidnej formie mistrzowskiej drużyny. Górecki, Michniewicz, Baranowski — byli tymi odtwórcami najlepszego poziomu i umiejętności lwowian. Z trójki tej największe laury zbierał silny, odważny i rozumnie walczący Górecki. Baranowski i Michniewicz uzyskali zwycięstwa klasycznymi nokautami, uzyskanymi dosłownie w parę sekund po rozpoczęciu walki, co może świadczyć tylko o pewnych zdolnościach taktycznych, i niepośledniej sile ciosu.

Wymieniając zasłużonych około zwycięstwa odniesionego nad Wiedniem, nie można wreszcie pominąć debiutanta Grauera, młodziutkiego zawodnika rzeszowskiej Barkochby, który w niedalekiej przyszłości może być jeszcze pięściarzem wcale dobrej klasy.

NA RINGU

W wadze muszej: Grauer (L) wygrał na pkt. zdecydowanie po ładnej i zaciętej walce z Lehnerem (W). Wiedeńczyk walczył jak lew, włożył w spotkanie to wiele serca i zapału, ale zabrakło mu sił. A Grauer miał ich wiele i w podobnych warunkach musiał wygrać.

W wadze koguciej Olbert (L) wygrał valkowerem już na wadze. W walce towarzyskiej Matha miał ogromną przewagę, robił z lwowianinem co chciał, tak, że w końcowych minutach Olbert był kompletnie wyczerpany.

W wadze piórkowej Górecki (L) stoczył b. ładną walkę z Brucknerem (W). Lwowianin nadał szybkie tempo, był niezrównany w ataku i wyższość swą zadokumentował w sposób bezsporny.

W wadze lekkiej, Swatosch (W) po krótkiej wymianie ciosów, wygrał już w 1 rundzie ze Sprungiem przez k. o., powalając lwowianina na deski celnym i bardzo bolesnym ciosem w wątrobę

W wadze półśredniej, Bityjowi (L) udało się zremisować z Bedrichem (W). Wiedeńczyk ani na jotę nie był gorszy od zupełnie bezbarwnie walczącego Bityja, a w ostatniej rundzie miał nawet zupełnie zdecydowaną przewagę.

W wadze średniej, Michniewicz (L) wygrał valkowerem z powodu nadwagi, w walce towarzyskiej już po kilku sekundach prostym w podbródek powalił Horaka na deski.

W wadze półciężkiej, Baranowski zgotował ogromną niespodziankę w walce z Schweiferem. Lwowianin z miejsca ruszył do ataku. Po krótkiej wymianie ciosów Austriak idzie po raz pierwszy na deski. Nie daje jednak za wygraną i walczy dalej, by w ciągu następnych sekund zainkasować dwa potężne ciosy, które oszałamiają go doszczętnie.

W wadze ciężkiej, Lutz (W) wygrał b. szczęśliwie ze Szkwarkowskim. Ogromem swego wzrostu, długością rąk i masą swego ciała Lutz nie dopuszczał poprostu Szkwarkowskiego do siebie. Gdy doszło do zwarcia wówczas lwowianin nie był wcale gorszy, jeśli nie lepszy. W drugiej rundzie brak zasłony u Szkwarkowskiego, przyczynił się do powiększenia dorobku punktowego wiedeńczyków.

M. K.



Al. Reksza i M. Szereszewski

Ring wolny!...

powieść

3)

Obaj przyjaciele, znający dobrze tryb życia Konstantego Ględzika roześmieli się głośno.

— Dzieciinnieje pan? — zapytał rozbawiony Kosicki. — Nawrót do najwcześniejszej młodości? Ciekawy jestem w jakich dawkach będzie pan używał tego nowego „trunku"?!

Fotograf zmarszczył brwi, jakby zastanawiając się głęboko nad tym ostatnim pytaniem. Nie gniewał się nigdy, gdy przycinano mu żartem, czy serio z racji jego znanego powszechnie zamiłowania do kieliszka. Kiedyś, o świtaniu, zwierzył się grupie znajomych, że jego pijaństwo jest pokutą, którą sam sobie wyznaczył za dawne, a rzekomo bardzo ciężkie grzechy młodych lat.

— W jakich dawkach? — powtórzył pytanie Kosickiego. — Tak, to ważne... Właściwa dawka to ważna rzecz... Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, nie wszyscy mają poczucie umiaru. A chyba najmniej przestępcy... Ci nigdy nie wiedzą, kiedy dosyć, są jeszcze mniej przewidujący, niż bokserzy...

Zakącki rzucił niepewne spojrzenie na Kosickiego. Najwyraźniej zaciekawiło go, skąd ten zabawny jegomość może coś wiedzieć o przestępcach ale nie wypadało mu pytać o to jego samego.

— Filozofuje — powiedział łagodnie i wyrozumiale prezes „Korony". — Panie Konstanty, zamiast wgłębiać się w zawiłości psychiki przestępców, niech mi pan lepiej po przyjacielsku doradzi, kim zastąpić w drużynie Jedlicza. Jest pan przecież znanym odkrywcą talentów. Co prawda nie wszystkie „gwiazdy", które pan wynalazł okazały się istotnymi talentami, ale...

— Ba, nie wszystkie! — nasrożył się wyrwany momentalnie z filozoficznej zadumy Ględzik. — Nie okazały się, bo nie dajecie im w klubach należytych warunków rozwoju! Taki Promek na przykład! Zmarnowali go w „Zorzy"! Puścili go w ogień, zanim mu pokazali, jak się używa karabina!...

Kosicki mrugnął na przyjaciela na znak, że Ględzik znalazł się już w swoim „sosie".

— Co, może pan powie, że to nie był prawdziwy talent? — atakował na dobre już rozgrzany fotograf. — Boksera trzeba wychować, drogi panie, trzeba go wyszkolić, nie ma „urodzonych bokserów", a jeśli są, to są akurat bardzo mierni! Kim zastąpić Jedlicza? Gdyby kluby bokserskie zajmowały się sportem dla sportu, a nie dla mistrzostw i kasowych imprez, miałyby po dwa i trzy komplety dobrych zawodników. Ale po co wam więcej jak ośmiu chłopaków? Wy chcecie tylko zdobyć potrzebną ilość punktów, tytuły, a nie kultywować na prawdę sport bokserski!...

— Pietrek, powinieneś się obrazić! — zauważył, śmiejąc się Zakącki.

— Ani myślę! Za bardzo lubię pana Konstantego, zresztą ma trochę racji!...

— Tylko trochę? No, u pana w „Koronie" jest jeszcze możliwie, ale też zaniedbujecie młodych. Wszyscy chcecie całymi latami walczyć jednym składem. Pan jeszcze nie skupuje sobie bokserów — to już dobrze.

— Nie kupuję i nie będę kupował. Za to uciekają ode mnie bez powodu! Ale właśnie pytam pana, kogoby pan w miejsce Jedlicza wstawił do średniej, Topolowskiego, czy Pigułę?

— To zależy. Na jeden mecz lepszy będzie Piguła, na inny Topolowski. Trzeba z równą pilnością przygotowywać obu. I zacząć wcześnie! Sierpień zbiegnie nie wiadomo kiedy, a mistrzostwa za pasem. Wszystko zależy od tego... Stop! „Vabanc"! Czy pan nie widział go w ostatnich czasach?...

Zwrot w rozmowie i pytanie Ględzika były tak nagłe, że Kosicki zatrzymał papierosa w pół drogi do ust, a Zakącki był zupełnie zdezorientowany.

— Nie, nie widziałem go już dawno — odpowiedział prezes „Korony". — A dlaczego pan raptem pyta o tego typa?...

— Hm, tak sobie — bąknął fotograf. — Tyle razy namawiał Jedlicza na zawodowstwo i właśnie wpadło mi w tej chwili na myśl, czy to przypadkiem nie on nakłonił Mariana do ucieczki po tej awanturze...

— Tak pan przypuszcza? — ożywił się Kosicki. — Że też nie przyszło mi to dotąd do głowy. Pewnie dlatego, że znam zapatrywania Jedlicza na te sprawy i wiem, że nie traktował on nigdy poważnie tego „Vabanca" i jego propozycyj...

— No, zapatrywania mają to do siebie, że się je zmienia... Zwłaszcza w tym wieku co Jedlicz i przy jego gwałtowności... Wartoby dowiedzieć się, czy kto nie widział tego „managera", bo ja nie spotkałem go chyba ze trzy miesiące... Jak to długo nieraz człowiek musi myśleć, aby zestawić proste i mogące wiązać się ze sobą sprawy... Co, już tak późno? Muszę uciekać! Ogromnie mi było miło, jak zwykle zresztą, kiedy spotykam dyrektora. Wpadnę do was kiedy do klubu! Do widzenia! Moje uszanowanie panu!...

— No, niechże pan trochę posiedzi. Zabił mi pan ćwieka w głowę tym „Vabanc'em" i teraz pan ucieka!...

— Muszę już iść, dyrektorze. Zagadałem się z wami, do widzenia!...

Zakącki, patrząc na oddalającego się niemrawie dziwacznego fotografa, pokręcił głową i poskubał się po tłustym podbródku.

— Ciekawy gość. Słyszałem o nim kupę rzeczy, ale nigdy dotąd z nim nie mówiłem. Pracuje w „Foto-Press", jak słyszałem?...

— Tak. Oprócz tego kręci jakieś doświadczalne filmy, poza tym możesz go spotkać na każdych zawodach bokserskich i w każdej knajpie. Nie głupi człowiek. Z równą swobodą rozmawia o sztuce, jak o prasie, medycynie, chemii, sporcie, polityce, o czym chcesz. Mam wrażenie, że kiedyś musiało mu się świetnie powodzić tylko wykoleił się trochę... Musisz z nim pogadać kiedyś, gdy jest „rozmarzony". Wpadniemy któréjś nocy do „Złotego Motyla", prawie zawsze można go tam spotkać. Wiesz o tym, że nazywają go popularnie „Półkorkiem", bo on w ten sposób określa pół butelki. Cała to „korek". Psiakrew, kto wie czy on nie słusznie kombinuje, że „Vabanc" mógł zwerbować Jedlicza...

Zakącki przesypywał w zadumie cukier w cukierniczce.

— Wiesz co, Pietrek — wybasował po chwili milczenia — dziwna rzecz, ale odniosłem wrażenie, że on pytał ciebie o tego „Vabanca" nie tylko w związku z Jedliczem...

— Jak to?

— No, nie wiem. Tak mi się jakoś zdawało...

Okazać się miało kiedyś w przyszłości, że poczciwy grubas wcale nie mylił się, wyrażając to szczere w tej chwili najzupełniej nieco przypuszczenie...

(D. c. n.)

Szusem z Kasprowego

Co przyniosą zjazdowe mistrzostwa Polski

Zakopane w lutym.

Polski Związek Narciarski rozesłał (dość późno) zawiadomienia o zawodach o Mistrzostwo Polski w kombinacji alpejskiej, tj. w zjazdach i slalomie. Jak się z komunikatów prasowych dowiadujemy — zawody te obesłane zostaną przez zagranicę, przede wszystkim przez Austriaków. Będzie to wypadek tym „sensacyjniejszy" że po raz pierwszy zastartują zagraniczni zjazdowcy w Mistrzostwa Polski, jeżeli pominiemy „przedhistoryczne" już dziś próby w czasie zawodów FIS w r. 1929.

Na zawody same kładzie — jak wynika z propagandy — PZN wielki nacisk. Zapewne, wszak pierwsze to Mistrzostwa w tym roku w Zakopanem, w „stolicy", pierwsze wielkie zawody na Kasprowym, niejako prezentacja tej „zdobyczy" narciarstwa, jaką jest kolejka. Zakopane samo przywiązuje wielką wagę do zawodów chcąc podkreślić swój charakter „stolicy" narciarskiej. Poza tym Liga Popierania Turystyki urządza w tym czasie zjazd do Zakopanego za zniżkami 66 proc. — tak, że wszystkie elementy powodzenia imprezy są — teoretycznie przynajmniej — zapewnione.

Ale na razie jeszcze w jednym kierunku impreza ma powodzenie, i to takie, że już dziś o nim śmiało mówić można. Śnieg! Wspaniałe warunki zimowe, kilkometrowe opady, wymarzona wprost zima panuje w Tatrach od szeregu tygodni i warunki narciarskie są poprostu wspaniałe! Mówiąc szczerze, nie pamiętamy od kilkunastu lat takiej zimy i takich warunków. Śnieg obfity, zmrożony, doskonały do ewolucji, jednym słowem: raj lub... St. Moritz. Ostatnimi dniami „duło" wytrwale, teraz lekkie przejaśnienia i kilkanaście stopni mrozu, żaden halny nie da tym warunkom śniegowym rady nawet przez trzy tygodnie, a do Mistrzostw zaledwie 6 dni czasu..

Zawody poprzedzi jeszcze specyficzna atmosfera... Chamonix. Wszyscy odczuli mistrzostwa FIS, jako porażkę! Narciarstwo całe chce się w oczach społeczeństwa zrehabilitować, nie tyle wynikami sensacyjnymi — bo i tak nas Austriacy nabiją, ale wielką, sensacyjną imprezą, pierwszymi wielkimi międzynarodowymi Mistrzostwami zjazdowymi. Poza tym jeszcze są to pierwsze wielkie zawody, które organizuje nowy Zarząd Okręgu. Nowy zespół pracujący w Zakopanem od późnej jesieni pokazał dużo dobrej woli i krótko mówiąc, rozpoczął nową erę w pracy na tutejszym odcinku narciarskim. Teraz ma sposobność wykazania w wielkich zawodach swej sprawności i trzeba powiedzieć, że na ten „zakopiański" charakter imprezy kładzie się silny nacisk.

Nie wspomniałem jeszcze o sportowej stronie zawodów. Ta nie jest tak prosta i jasna. Są to pierwsze, dosłownie pierwsze, zawody zjazdowe, organizowane w tym roku w Zakopanem. Mimo wspaniałych warunków śnieżnych już od października, mimo kolejki, mimo równoczesnego pobytu dwu doskonałych instruktorów austriackich — Rehrla i Wiesera: Trudno uwierzyć, a jednak tak jest. Nikt nie pokwapił się z wykorzystaniem tych okoliczności. Do Chamonix wyjechaliśmy zupełnie na ślepo, a i tam jeździliśmy trochę „na ślepo" rozbijając się niepotrzebnie. Jesteśmy więc w obliczu zawodów przed wielką niewiadomą.

Nie wiemy, jaka jest forma zjazdowa zawodników, nie wiemy jak przedstawiają się wyniki zamiejscowe, nie wiemy czy z młodych nie wysunął się kto do klasy czołowej. A pytania w tym kierunku są o tyle bardziej uzasadnione, że przecież jesteśmy po pierwszym sezonie „kolejkowym". Zawodnicy przez całą zimę korzystali ze zniżek przejazdowych bardzo wydatnych i wiemy, że jeździli obficie. Postępy w przeciętnej, ogólnej, turystycznej klasie jazdy na nartach są na terenie zakopiańskim wielkie. Pod wpływem kolejki „ludzie miejscowi" — nie zawodnicy — przeciętni turyści, nauczyli się doskonale jeździć na nartach. A cóż dopiero zawodnicy...

Jestem przekonany, że tegoroczne Mistrzostwa dadzą nam kilka, jeżeli nie kilkanaście nowych nazwisk, i to na pewno również i spoza Zakopanego. Przecież niektórzy lwowiacy siedzieli tu po kilka tygodni i obficie jeździli. A Kraków? Możemy śmiało zatym oczekiwać od Mistrzostw szeregu niespodzianek. Nie sądzę, oczywiście, by jacyś nieznani zawodnicy „rozłożyli" z miejsca Marusarza lub Bronka. Przecież są to zawodnicy o rzeczywiście międzynarodowej klasie.

Ale poza kilku asami, których znamy już dobrze i nawet za dobrze, do znudzenia dobrze od kilku lat, możemy słusznie spodziewać się, że pokażą się nowe, młode nazwiska. Kto wie, może i poza Zakopanem pojawi się jakiś talent, przecież znamy tu zawodniczki, trenujące przez szereg tygodni po kilka razy dziennie zjazd z Kasprowego. Nawet przy zupełnym braku talentu taki trening coś musi pokazać.

Gdzie będą biegi? Oczywiście powinno to być tajemnicą i dokładnego przebiegu trasy nikt do zawodów znać nie będzie. O ile wytyczenie slalomu nastąpi w ostatniej chwili — o tyle Kasprowy w stronę Goryczkowej przedstawia tak ograniczone możliwości dla poprowadzenia wielkiego biegu zjazdowego, w prawdziwie „mistrzowskim" stylu, że ...pod uwagę wzięta będzie zapewne ta sama trasa co ostatnimi laty — tj. ze szczytu ku przełęczy między Czubą Kasprową a Pośrednim Goryczkowym i później do kotła Goryczkowego i w dół ku szałasom. Meta właściwie powinna być koło schroniska Polaka, bo ostatni odcinek przez las nie przedstawia z punktu widzenia zjazdowego wartości.

Slalom „oczywiście" w Suchym Żlebie. Teren klasyczny, wspaniały po prostu, nadający się nawet na FIS. Schronisko na Kalatówkach stanowi doskonałą podstawę techniczną dla organizowania zawodów, hala na Kalatówkach daje publiczności możność swobodnego poruszania się, bez włażenia ciągle na trasę slalomu, co jest prawdziwą plagą wszystkich slalomów na całym świecie. Wąska i stroma trasa slalomowa w Suchym Żlebie, szczególnie w swojej środkowej części między skałkami jest rzeczywiście pierwszorzędna. Nie bez wzruszenia przypominamy sobie, że ten właśnie Suchy Żleb był kolebką sportowego narciarstwa w Polsce w latach grubo przedwojennych: A więc są to tereny niejako klasyczne, którym żadna „moda" nie da rady...

LICZNE ZGŁOSZENIA ZJAZDOWCÓW

KRAKÓW, 28.2. — Tel. wł. — Mistrzostwa zjazdowe które odbędą się w przyszłym tygodniu na Kasprowym Wierchu zapowiadają się doskonale. Już w chwili obecnej PZN jest w posiadaniu ponad 100 zgłoszeń, a ogółem zgłosi się ponad 250 zawodników. Zgłoszeń zagranicznych nadeszły już zapowiedzi Austriaków i Węgrów. Węgrzy zgłaszają 5 zawodników którzy przyjadą we wtorek. Drużyna austriacka przybywa w środę, a w skład jej wchodzić będą następujący zawodnicy: Eberhardt Kneissl, Hubert Kotschy, Emmy Schwabe-Ripper, ponadto przyjechać ma doskonały Wolfgang (Niemcy). Szwajcarzy nie odpowiedzieli dotychczas.



ZJAZD Z KASPROWEGO



GRUPA ZWYCIĘZCÓW F. I. S.

Od lewej: Bergendahl (18 km.), Niemi (50 km.), prezes Francuskiego Zw. Narciarskiego dr. Lacq, prezes Międzynarodowej Federacji Oestgaard, Allais (zjazdy) i Birger Ruud (skoki).

Na lazurowym wybrzeżu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Monte Carlo, w lutym.

Nie bardzo nam się wiedzie w tym pierwszym turnieju. W tej chwili pozostałam już tylko ja sama w konkurencji.

Wyniki są już zapewne znane, chcę więc tylko napisać kilka słów o naszych przeciwnikach. Tłoczyński rozbił 6:1, 6:0 Kalliego. Jest to stukilowy olbrzym, startujący do wszystkich możliwych konkurencyj, by trochę zmniejszyć objętość brzuszka.

Mecz z Palmierim Tłoczyński mógł wygrać, gdyby w decydującym momencie zdobył się na spokój. Muszę jednak stwierdzić, że Tłoczyński grał bardzo dobrze; zwłaszcza doskonale udawały mu się forhendy.

Mecz był ciekawy. W pierwszym secie Tłoczyński roznosił Włocha i wygrał 6:1. W drugim Palmieri zaczyna zwalniać grę; uderza miękko, zagrywa pół wysokie piłki i prowadzi 4:2. Tłoczyński wyrównuje jednak na 4:4 i ma nawet 30:0, ale w tym momencie idzie do siatki i psuje szalenie łatwy wolej. To decyduje o secie. Wygrywa go Włoch 6:4.

W trzecim secie od pierwszej piłki nawiązuje się zacięta walka. Obydwaj grają na przerzut. Tłoczyński prowadzi stale aż do stanu 4:3 i tu powtarza się ta sama historia, co w poprzednim secie. Po zepsuciu dwu łatwych piłek, Polak przegrywa 4:6.

Tłoczyński był po tym meczu szalenie zmęczony. Tym się tłumaczy, że w deblu z Geelhandem (Belgia) nie stawiał większego oporu Ellmerowi i Vodiczce.

Hebda został wyeliminowany przez Hughesa (Anglia) 3:6, 0:6. Polak grał słabo. Co prawda, po 4-miesięcznej przerwie trudno oczekiwać lepszej formy. W następnym turnieju poprawimy się.

Hebda, Tłoczyński przegrali debla narodowego w trzech setach, zdobywając po 2 gemy w każdym. Obaj grali bardzo słabo. Widać rażące niezgranie. Anglicy: Peters—Butler ciągle wbijali piłki w dziurę między naszych graczy.

Ja po pierwszej łatwej rundzie spotkałam się z młodą Angielką, stale zamieszkałą w Nicei, Dickin. Początkowo wydawało mi się, że wygram mecz spacerkiem, gdyż w pierwszych gemach Dickin nie grała dobrze.

Ale już w połowie pierwszego seta Angielka zaczęła wyłapywać prawie wszystkie drajwy, odpowiadając lobami. Poza tym ratował ją doskonały start. Nie spodziewając się takiego oporu, przegrałam pierwszego seta 5:7.

W drugim secie Dickin prowadziła 2:1 i 3:1. Zaczęłam się już trochę obawiać, ale jakoś wyciągnęłam seta. Trzeci set już wygrałam łatwo, bo wpadłam w swe normalne uderzenie. Wynik 5:7, 6:3, 6:2.

Dziś gram z Francuzką Rosambert-Boegner. Spodziewam się mecz ten wygrać. W półfinale trafię wtedy na Mathieu; nie będzie to łatwa robota. (Jędrzejowska — jak doniosły depesze — nie doszła do półfinału. Dziewiąta rakieta Francji Rosambert pokonała ją niespodziewanie 5:7, 6:2, 5:7. Przyp. red.).

Wczoraj po południu graliśmy wraz z Tłoczyńskim przeciwko Khc-Shin-Kie i Liebertowi. Natrafiliśmy na silny opór, ale mecz wygraliśmy 5:7, 6:2, 6:4.

Obserwuję Czechów. Poza Hechtem wszyscy grają słabo.

Wczoraj złożyliśmy wizytę p. ministrowi Beckowi, który mieszka tu obok w Cap Martin.

Dziś spotkaliśmy powtórnie pana ministra na obiedzie, wydanym na cześć uczestników turnieju przez sir Crossfielda. Byli na nim obecni król szwedzki Gustaw V, książę Orleanu, prezes Związku Francuskiego Gillou, słynny krytyk Wallis Myers i inni.

P. min. Beck obiecał zaszczycić swą obecnością nasze mecze. Byleby się nam powiodło!...

Wraz ze Sperling odwiedziłam wczoraj kasyno. Stwierdziłam raz jeszcze, że w ruletce nie mam powodzenia.

Tarłowski dotąd nie przyjechał. Co się z nim dzieje?

Serdeczne pozdrowienia zasyła

Jadw. Jędrzejowska.

*

Jędrzejowska i Tłoczyński przegrali w Monte Carlo z francuską parą Izibarne, Journu 3:6, 7:9.

Wobec tego Jędrzejowska gra jeszcze tylko w deblu z Ingram (Anglia). Para ta pokonała Weekes, Dickin 6:1, 11:13, 6:3.

*

CRAMM BIJE PALMIERIEGO, A BOSSOUS — HENKLA

MONTE CARLO, 28.2. — Tel. wł. — Deszcze zmusiły do dwudniowej przerwy w turnieju tenisowym. Z trudem tylko udało się dobrnąć do półfinału, w którym Cramm zwyciężył Palmieriego 6:0, 8:6, 6:2.

Gdy Henkel w drugim meczu prowadził z Boussous 6:3, 6:1, nikt nie wierzył w gwiazdę Francuza. Tymczasem dokonał on nielada sztuki, wygrywając pod rząd trzy sety. Wynik ostateczny brzmiał 3:6, 1:6, 6:3, 6:4, 6:2 dla Boussousa.

Gra finałowa pań Mathieu — Sperling została przerwana po dwu i pół godzinnej walce przy stanie 6:5 dla p. Mathieu.

Chyba Ramillon...

Sprawa trenera dla tenisistów przedstawia się następująco: P.Z.L.T. do dnia 10 marca będzie oczekiwał na odpowiedź Ramillona z Indii. Jak twierdzi związek trenerów zawodowych w Paryżu, Ramillon jest wolny i nie jest wykluczone, że zgodzi się przyjechać do Polski.

P.Z.L.T. chcąc się zabezpieczyć, nawiązał już na wszelki wypadek kontakt z Albertem Burke i Francuzem Vassot.

Jędrzejowska, Tłoczyński, Tarłowski i Hebda, zostali zgłoszeni do mistrzostw międzynarodowych Francji.

Mecz Polska — Francja został definitywnie zakontraktowany na 1—3 maja w Warszawie. Francja zastrzegła się, że przyśle graczy klasyfikowanych, lecz nie wchodzących w skład drużyny pucharowej. Obiecuje również przysłanie pań: Mathieu lub Henrotin. W ramach meczu zostaną rozegrane 4 single, debl, mikst i gra pojedyńcza pań.

Jędrzejowska została zaproszona na mistrzostwa Grecji (12—20 kwiecień). Pewnie je odwiedzi.

Mecz Polska — Niemcy w tenisie nie dojdzie do skutku w sezonie wiosennym. Związek niemiecki zawiadomił P.Z.L.T., że może pertraktować o spotkanie dopiero po rozegraniu meczów o puchar Davisa.

Burke skacze 2.06 w wyż

NOWY JORK, 28.2. — Tel. wł. — Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Ameryki w hali przyniosły szereg wspaniałych wyników. Sensacją dnia był fenomenalny rezultat w skoku w wyż. Skokiem 2.06 m. Burke zdystansował zwycięzcę olimpijskiego Johnsona i drugiego czarnego skoczka Ali Brittona.

Skok o tyczce wygrał olimpijczyk Meadows 4.34, 2) Suco Oe (Japonia) 4.26. Zacięta walka rozwinęła się w biegu na 1.500. Triumfował Romani 3.51.2 przed Becallim, Venzkem i Szabo. W biegu 60 przez płotki zwyciężył Allen 6.8 sek., a na 3.000 m. z przeszkodami Deckhard 8.48.6.

Jarosz czeka na Steel'a

List od naszego znakomitego boksera

W Ameryce przez dłuższy czas był reklamowany mecz Jarosz — Brouillard. Spotkanie miało się odbyć w Pittsburgu. Pojedynek jednak nie doszedł do skutku. Napisaliśmy więc do Tadeusza Jarosza z prośbą o wyjaśnienie nam przyczyn. Obecnie otrzymujemy odpowiedź pisaną w Monaca (Pensylwania) dnia 9 lutego.

— Byłem już bliski pojedynku z Lou Brouillardem. Chciałem koniecznie mu dowieść, że nie ma poco jechać do Europy i porywać się na Thila, bo w Ameryce są również lepsi od niego bokserzy. Niestety, mecz nie mógł dojść do skutku. Brouillard nie chciał słyszeć o zrobieniu wagi średniej. Walczy on stale w Ameryce jako półciężki i w tej kategorii jest klasyfikowany na 7-em miejscu. Przypuszczalnie, Kanadyjczyk, któremu coraz jest trudniej zrzucić wagę, chciał przejść przez łaźnię tylko na jeden mecz z Thilem.

Miałem niedawno walkę z Solly Kriegerem, wygrałem i miałem doskonałe recenzje w gazetach; fachowcy nazwali mnie „najsprytniejszym bokserem USA". Jestem obecnie klasyfikowany na 4-ym miejscu za Thilem, Steelem i Apostoli. Risko-Pytkowski jest na 7-mym.

Co się tyczy mej walki ze Steelem, to nastąpi ona przypuszczalnie w ciągu czerwca. Steela jeszcze nigdy nie widziałem w akcji, więc jadę specjalnie do Nowego Jorku, aby go zobaczyć w walce z Risko-Pytkowskim. Oczywiście życzę zwycięstwa Pytkowskiemu, ale jestem przekonany, że zwycięży Stee (okazało się, że Jarosz dobrze przewidział).

Przed meczem o mistrzostwo świata ze Steelem, mam zamiar odbyć tournee po Kalifornii. Będę je traktował jako trening przed tak ważnym meczem.

Tam też spotkam Young Corbetta, ex-mistrza świata wagi półśredniej. Mówi się w Ameryce o moim spotkaniu z Fred Apostoli, lecz nic pewnego w tej chwili nie jest jeszcze zaaranżowane".

K. Gr.



SKRZYPEK

z nokautującym uderzeniem Teddy Jarosz.



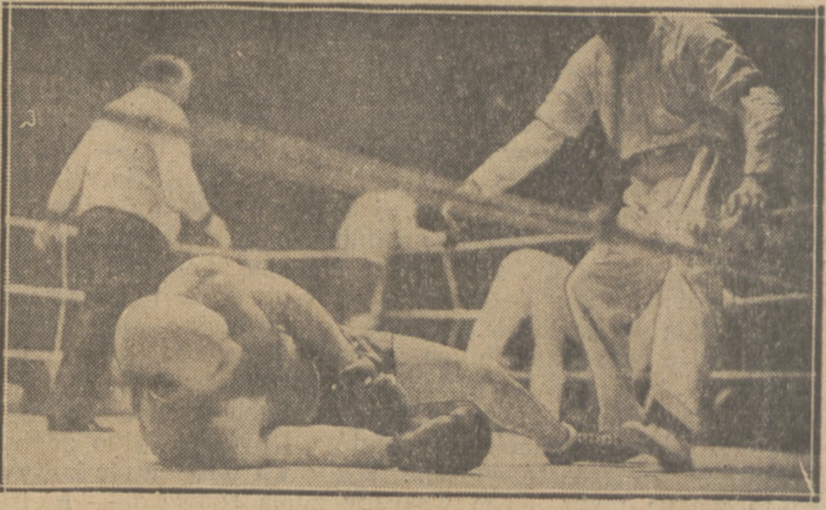
PO TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA

Jedzie Schmeling z swoim przyjacielem Mac Machonem do Ameryki. W początkach czerwca Niemiec walczyć będzie z mistrzem Braddockiem.



PREZES FEDERACJI SANECZKARSKIEJ

dyr. Loteczko (Polska) wręcza Niemcowi Martinowi nagrodę przechodnią P. Prezydenta R. P.



PAMIĘTNY NOKAUT

Thila w walce z Brouillardem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI